

HENRYK JABŁOŃSKI
przyjął
ambasadora Gwinei

WARSZAWA (PAP)

Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 28 bm. na audyencji w Belwederze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Republiki Gwinei Zakariaou Toure, który złożył listy uwierzytelniające.

Emil Wojtaszek
złożył
wizytę w NRD

WARSZAWA (PAP)

Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych NRD Oskara Fischera w pierwszej dekadzie lutego br. złożył wizytę w Niemieckiej Republice Demokratycznej, minister spraw zagranicznych PRL — Emil Wojtaszek.

Premier P. JAROSZEWICZ przebywa w Rumunii

Rozmowy plenarne ■ Dalsze rozszerzanie współpracy gospodarczej

Piątek 28 bm. — pierwszy dzień pobytu prezesa Rady Ministrów PRL Piotra Jaroszewicza w Bukareszcie — wypełniły robocze spotkania i rozmowy polsko-rumuńskie. Poprzedziło je spotkanie premierów obu krajów w siedzibie Rady Ministrów SRR.

W godzinach rannych premier Jaroszewicz, któremu towarzyszyli członkowie naszej delegacji, złożył wieniec z biało-czer-

wonych kwiatów w Mauzoleum Bohaterów Narodu i Ruchu Rewolucyjnego. (DOKONCZENIE NA STR. 2)

Węgierscy parlamentarzyści przybyli do Polski

28 bm. przybyła z wizytą do Polski delegacja Zgromadzenia Narodowego Węgierskiej Republiki Ludowej z przewodniczącym Zgromadzenia, członkiem Biura Politycznego KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, Antalem Apró. W trakcie kilku-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

STEFAN CIEPŁY

TO KRAKOWSKIE LUDWINOWSKIE TANGO...



TESKNOTA ZA ROZMACHEM INWESTYCYJNYM — JAKI TOWARZYSZYŁ CHOCBY PRZEBUDOWIE CENTRUM KATOWIC, CZY WYRAZIŁ SIĘ W PRZESTRZENI URBANISTYCZNEJ PŁYNNymi ZAKOLAMI LAZIENKOWSKIEJ TRASY, WISŁOSTRADY CZY ESTAKADAMI NAD JEROZOLIMSKIMI ALEJAMI W WARSZAWIE — JEST NA PEWNO UDZIAŁEM KRAKOWIAN. I jest być może częścią uczuć towarzyszących mieszkańcom Leningradu, Genewy, Turku, Tyrmowa czy kilku innych miast europejskich, które historia zdegradowała z funkcji stolic do pojęcia prowincji.

Ile w tym racjonalnego podłoża, a ile utajonego sentymentu do przeszłości, która była — dodajmy dla trzeźwości — udziałem innych pokoleń, nie sposób odpowiedzieć. Czas nie stoi jednak w miejscu. Wiek dwudziesty na przykład, w historii rozwoju aglomeracji miejskich wykorzystuje się rosnącą rangą zagłębi przemysłowych, które wysuwają się pod względem znaczenia, często nawet przed stolicę. Takie są po prostu pra-

wa rozwoju cywilizacji. Zrozumieć je, umieć określić realnie s w o j e miejsce, odnaleźć s w o j format, nie rezygnując z niczego, a jedynie realnie planując — oto chyba dla tych miast jedna z spraw najtrudniejszych.

Teoretycznie miejsce Krakowa w ogólnej strategii rozwoju kraju jest znane. Wyznacza je po pierwsze potencjał intelektualny miasta; 21 procent środowisk twórczych i 15 procent naukowych kraju, to wielkości znaczące dla każdego perspektywicznego planowania przyszłości całego narodu. Po wtóre tu w Krakowie nadal powstaje ponad 50 procent produkcji hutniczej kraju, i tak będzie najprawdopodobniej w najbliższym ćwierćwieczu. Po trzecie — a jest to zjawisko nowe, nie w pełni zapisane w świadomości społecznej.

(DALSZY CIĄG NA STR. 3, 4 i 5)

Tytuł pochodzi co prawda z prawego brzegu Wisły, ale nie należy wiązać z tym akcentem zbyt wiele treści. Istotą jest bowiem t a n g o, a przymiotnik „ludwinowski” to niedziaczny od Krakowa „Polish folklor”.

magazyn



SOBOTA — NIEDZIELA

PROLETARIUSZĘ WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

29. 30. I. 1977 R.
NR 23 (8949)
ROK XXIX
CENA 1 ZŁ
WYD. A.

GAZETA Potudniowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Szef dyplomacji Mali z wizytą w Polsce

28 bm. przybył do Polski z kilkudniową oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Republiki Mali Charles Samba Cissokho.

Na lotnisku Okęcie, w Warszawie, gościa powitał minister spraw zagranicznych PRL, Emil Wojtaszek.

W wypowiedzi udzielonej dziennikarzom min. Cissokho wyraził zadowolenie z przybycia do Polski.

Tego samego dnia minister spraw zagranicznych Republiki Mali złożył wieniec na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza i dokonał wpisu do księgi pamiątkowej.

Po południu min. Cissokho złożył wizytę min. E. Wojtaszkowi. Następnie rozpoczęły się polsko-malijskie rozmowy plenarne, które prowadzili ministrowie spraw zagranicznych obu krajów. Ze strony polskiej w rozmowach uczestniczyli wiceministrowie spraw zagranicznych Eugeniusz Kułaga oraz handlu zagranicznego i gospodarki morskiej — Ryszard Strzelecki; ze strony malijskiej osoby towarzyszące min. Cissokho.

Śmierć głodowa Palestyńczyków

Według doniesień jakie napłynęły do Bejrutu, kilku Palestyńczyków przebywających w więzieniu izraelskim w Aszkelonie zmarło na skutek głodówki, którą ogłosili 47 dni temu. Władze izraelskie usiłowały zmusić więźniów do zaprzestania głodówki. 70 Palestyńczyków zostało przeniesionych do innych więzień.

Terrorysty hiszpańscy zaatakowali policję

Grupy terrorystów zaatakowały w piątek policję w co najmniej 3 punktach Madrytu. Użyto bomb oraz broni maszynowej. Zginęło 5 policjantów, a 1 policjant został ranny.

Mrozy w USA

3 dalsze stany — Ohio, Nowy Jork i New Jersey ogłoszone zostały w piątek rejonami klęski żywiołowej na skutek trudności energetycznych. Jak pisze Agencja AP, istnieje groźba zwolnienia z pracy dalszych 250 tysięcy osób. Jak dotąd w USA zwolniono już z pracy ok. 100 tys. osób z powodu trudności energetycznych. Zakłócenia w dostawach energii, zwłaszcza gazu naturalnego, wystąpiły na skutek wyjątkowo ostrej zimy. Uważa się, że tegoroczna zima w USA jest najmroźniejsza od około 60 lat.

29 bm. — Dniem Pracowników Handlu

Doroczne święto ludzi spod znaku Merkurego

29 stycznia jest dniem zawodowego święta ponad milionowej rzeszy pracowników handlu. Przeszło 70 proc. spośród nich to kobiety; a połowa — ludzie młodzi — w wieku do 30 lat.

Lepsze funkcjonowanie handlu potrzebnych nam towarów nie wynikało wedleńców po wielu niejszych elementach poprawy życia społeczeństwa. Wszyscy pragnielibyśmy, aby zakupy były łatwiejsze, a więc żeby kupno towarów zależało w dużej mierze od

W Bydgoszczy i Olsztynie

Międzywojewódzkie narady

BYDGOSZCZ, OLSZTYN (PAP)

28 bm. odbyły się dwie dalsze międzywojewódzkie narady — w Bydgoszczy i Olsztynie — na których I sekretarze komitetów gminnych PZPR i naczelnicy gmin kolejnych 8 województw omówili różnorodne przedsięwzięcia zmierzające do szybszego, zgodnie z postanowieniami VI Plenum KC PZPR, rozwoju produkcji rolniczej i uruchomienia rezerw w gospodarce rolnej w bieżącym roku.

W międzywojewódzkiej naradzie w Bydgoszczy wziął udział członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Stefan Olszowski; w Olsztynie — zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, min. rolnictwa Kazimierz Barcikowski.

(Inf. wł.) Czcząc pamięć poległych o wyzwolenie narodowe i społeczne, wczoraj społeczeństwo Zakopanego złożyło wieniec pod pomnikiem Wdzięczności na Placu Zwycięstwa. Równocześnie młodzież ZHP przy pomniku w Kuźnicach chwila ciszy uczciła tych, co na Podhalu oddali życie w walce o wyzwolenie Ojczyzny.

32 rocznica wyzwolenia Zakopanego

W sali teatru „Morskie Oko” w Zakopanem uroczystą akademię z okazji dnia wyzwolenia Zakopanego otworzył I sekretarz KM PZPR Stefan Gustek.

W obecności członka Sekretariatu KW PZPR, przewodniczącego WKPP w Nowym Sączu Jerzego Mardyla wręczono szereg odznaczeń zasłużonym mieszkańcom miasta. M. in.: Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski udekorowano Józefa Skrzypnika, Eleonorę Janowską, Henryka Toczyńskiego, Jana Koźleckiego oraz Mieczysława Rycza.

Na zakończenie wystąpili z koncertem artyści warszawskich scen i estrady. (AK)

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Eugenia Kempara — przewodniczącą KRKP

WARSZAWA (PAP).

Udziałowi kobiet w działalności samorządu mieszkańców i rad narodowych poświęcone było 28 bm. w Warszawie plenarne posiedzenie Krajowej Rady Kobiet Polskich.

Plenum przychyliło się do prośby Marii Milczarek o zwolnienie jej z funkcji przewodniczącej Krajowej Rady Kobiet Polskich, w związku z powołaniem jej na stanowisko ministra administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska.

Nową przewodniczącą KRKP wybrana została Eugenia Kempara — członek Rady Państwa, wiceprzewodnicząca KRKP.

Rolnik nie może być sam

Coraz częściej dziś mówi się o wsi, rolnictwie, gospodarce żywnościowej. Trzy kolejne plenarne posiedzenia Komitetu Centralnego Partii, poświęcone tym problemom wskazują na to, iż jest to sprawa ważna.

Naczelnicy gmin, prezydenci miast, wojewodowie poświęcają jej coraz więcej czasu. Wszyscy bowiem zależy na tym, aby nie było kłopotów z zaopatrzeniem. A przecież zaopatrzenie sklepów Krakowa, Tarnowa, Nowego Sącza czy Zakopanego zależy nie tylko od handlu ale przede wszystkim od bezpośrednich producentów-rolników.

I sekretarz KC PZPR Edward

Gierek na VI Zjeździe zwrócił uwagę na konieczność większego doceniania zawodu rolnika. Polityka w tej dziedzinie, realizowana konsekwentnie od 1971 r., wskazuje, że indywidualni właściciele ziemi mogą liczyć w dalszym ciągu — jak dotychczas — na pomoc partii i państwa, na pomoc przedsiębiorstw i instytucji. Idzie jednak o to, aby przedsięwzięcia te były należycie interpretowane — co podkreślano na VI Plenum KC Partii.

Oczywiście różnie z tym bywa w województwach i gminach. Cieszyć się jednak trzeba z tego, że chłopci krakowscy, tarnowscy

W PÓŁ SŁOWA...

Maciej Szumowski

Ogon ze słów

na się popis taktycznej elokwencji, gry znaczeń i demagogii. Nikt nie myśli na serio o tym, co rzeczywiście można by zrobić, każdy myśli o tym jak zmusić przeciwnika. A ktoś w tym gronie jest przeciwnikiem? Każdy, kto chciałby upaść na szatański słów do realnych sytuacji — realnych sytuacji do czynów. Nie ma ich tak wielu, więc oratorstwo kwitnie nad miarę — a wtedy zazwyczaj myślenie zanika.

Szczytłem taktycznego sukcesu jest taki stopień niekonkretności, który gwa-

A kolejność dochodzenia do dna jest następująca: najpierw odrzucić słowa najpiękniejsze moralnie i społecznie, potem obracać nimi długo i bez sensu, następnie zając się taktyką kreowania wokół własnego ogona co jest niezwykle absorbujące, na końcu zapomnieć w ogóle, że można chodzić prosto. Jeśli tego dokonasz — nie musisz już w życiu szukać celu. Po prostu go nie masz.

Dzięki tej terapii możesz żyć długo i szczęśliwie — chyba, że ktoś mój tupnie i obudzi cię raz na zawsze.



Coraz więcej zwolenników w Europie znajduje sport znany u nas tylko z powieści Londona czy Curwooda — wycieczki psich zaprzęgów. Na zdjęciu — trenuje jeden z najlepszych zaprzęgów z Mittenwald w RFN. Osiąga on szybkość ponad 50 km/godz.

Fot. CAF—UPI

W Zakopanem — wiosna

W Tatrach i Zakopanem — nadal wiosenna pogoda. 28 bm. pod Giewontem notowano plus 5 stopni, były przelotne zachmurzenia i okresy słonecznej pogody. Śnieg nadal szybko znika. Do jazdy na nartach nadawały się tylko północne stoki Gubałówki.

Nieco lepiej było wysoko w górach. Na Kasprowym Wierchu notowano temperaturę minus 7 stopni i pokrywą śnieżną grubości 74 cm. Na Hali Gąsienicowej było 55 cm śniegu.

Bardzo dobre warunki narciarskie panowały więc w Tatrach tylko od wysokości 1500 m zaś nieszczęśliwie — na Bukowinie Tatrzańskiej i Długiej Polanie w Nowym Targu.

BRUKSELA (PAP)

Stali przedstawiciele krajów EWG w Brukseli powzięli 28 bm. decyzję w sprawie drastycznego ograniczenia połowów ZSRR, Polski i NRD w 200-milowej strefie rybołówczej Wspólnego Rynku. Według nowych ustaleń EWG, w ciągu najbliższych dwóch miesięcy prawo do połowów w tej strefie będzie

EWG ogranicza prawa połowowe Polski, NRD i ZSRR

miało jedynie 38 statków — 27 radzieckich, 6 NRD-owskich i 5 polskich, z tym że równocześnie prowadzić połowy będzie mogło tylko 27 statków — 17 radzieckich i po 5 z NRD i Polski. Już wcześniej EWG ustaliła limity połowowe na pierwszy kwartał br., ograniczające połowy radzieckie do 38 tys. ton oraz Polski i NRD do 6 tys. ton łącznie. Jak podaje Agencja Reutera, równocześnie wprowadzono zakaz połowu sprzączek statki trzech wymienionych wyżej krajów socjalistycznych.

Po raz czwarty

Munari wygrał RMC

Landsberg i Muszyński zajęli 13 pozycję

W piątek zakończył się w Monako 45 samochodowy Rajd Monte Carlo. Pierwsza na mecie trzeciego etapu zameldowała się włoska załoga Sandro Munari — Silvio Maiga, jadąca na landi stratos.

Od początku nocnej próby wycieczkowej bardzo równo jadący Włoch kontrolował przebieg ostatniego etapu nie pozwalając zmniejszyć dystansu zajmującym drugą i trzecią pozycję kierowcom „fiatów 131 abarth” — Finowi Markku Alenowi i Andruetowi (Francja). Na pierwszym z dzieł wiewió OS najszybszy był jednak Fulvio Bacchelli (fiat abarth), drugą pozycję zajął Munari powiększając przewagę nad Alenem o 5 sek i nad Andruetem o 9 sek. „Lancia” poniosła w początkowej fazie wycieczki dużą stratę, już kilka kilometrów po starcie wypadł z trasy i wycofał

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Telefon niesiaka

MARNOTRAWSTWO NAS ZUBAŻA — taki tytuł nosi kolejny, styczniowy telefon miesięczny. W poniedziałek w godz. 10-13 nasi dziennikarze dyżurowali będą przy telefonach: 109-65 w Krakowie, 203-34 w Nowym Sączu i 56-50 w Tarnowie. Prosimy o sygnalizowanie nam wszelkich przejawów niegospodarności, z jakimi spotykamy się na co dzień.

KRONIKA DNIA

Sekretarz CRZZ w „Gliniku”

Wczoraj sekretarz CRZZ Stanisław Skrabka przebywał w jednym z największych zakładów woj. nowosądeckiego w Fabryce Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik” w Gorlicach. Zwiedzając podstawowe wydziały zakładu sekretarz S. Skrabka interesował się przede wszystkim warunkami socjalnymi załogi. Na ręce dyr. Kazimierza Kotwicy sekretarz CRZZ wręczył dyplom uznania dla załogi „Glinika” za zaangażowanie i aktywny udział w realizacji czynów dla uczczenia VIII Kongresu związkowców oraz przekazał serdeczne podziękowania od przewodniczącego CRZZ Władysława Krucza.

„Gwiazda” w Bagateli

Prapremiera „Gwiazdy” Helmuta Kajsara, która miała miejsce w Starej Prochowni, była dużym wydarzeniem kulturalnym w Warszawie. Czy i u nas sztuka pisarzy młodej generacji spotka się z gorącym przyjęciem publiczności? „Gwiazdę” reżyseruje Mieczysław Górkiewicz. W roli tytułowej Maria Malicka. Dzień premiery w Teatrze „Bagatela”. (tb)

Z dalekopisu

● (k) W PIĄTEK zakończyła się w Paryżu czwarta sesja Międzyzwiązkowej Komisji do spraw Polsko-Francuskiej Współpracy Gospodarczej. Omówiono m. in. podstawowe zagadnienia z zakresu surowców, problemy kooperacji niektórych gałęzi przemysłu obu krajów, a także problemy wymiany towarów rynkowych. Podpisano odpowiedni protokół.

● DYREKTOR generalny FAO, Edouard Saouma mianował w piątek przedstawiciela Polski, Arkadiusza Labonia, dyrektorem pionu przemysłu rybnego w departamencie rybackim FAO.

● W PIĄTEK w KC KPZR odbyło się spotkanie sekretarza KC KPZR, Bolesława Ponomarewa z członkami kierownictwa i Sekretariatu WPK, Giovanni Cerevitem.

● 28 BM. w Warszawie podpisany został protokół o współpracy między Stowarzyszeniem Dziennikarzy Polskich i Związkiem Dziennikarzy ZSRR na 1977 r.

● JAK podaje agencja Reuters, armia izraelska przeprowadziła na okupowanym przez Izrael Półwyspie Synaj wielkie manewry wojskowe. Uczestniczyły w nich czołgi, lotnictwo i artyleria. Po raz pierwszy wypróbowano nowe systemy broni.

● RZĄD Japonii zatwierdził w piątek projekt rozszerzenia wód terytorialnych państwa z 3 do 12 mil morskich. Agencje prasowe przypominają, że już przesyłało 50 państw rozszerzyło swe wody terytorialne do 12 mil.

● KOMUNISTA — Alberto Malaguzzi został wybrany członkiem Trybunału Konstytucyjnego Włoch. Na wspólnym posiedzeniu obu izb parlamentu Włoch za jego kandydaturą głosowała absolutna większość deputowanych i senatorów.

● W CENTRUM Wiednia eksplodowała w czwartek bomba powodując śmierć jednej osoby i ciężkie zranienia drugiej. Z dochodzenia policji wynika, że eksplozja nastąpiła w momencie, kiedy nieznaną osobą (jego tożsamość jest dopiero ustalana) otworzył drzwi samochodu osobowego.

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie małe lub umiarkowane, rano zamglenia. Temperatura najwyższa dnem od 6 st. w rejonach podgórskich do 10 st. na pozostałym obszarze. Najniższa nocą odpowiednio od —4 st. do około 0 st. Wiatry słabe, w Tatrach okresami dość silne, z kierunków zachodnich i południowych.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Wzrost zachmurzenia od zachodu i miejscami opady deszczu. Temperatura bez większych zmian.

WZORAJ NA TERMOMETRZE O GODZ. 13: Szczecin 3, Korwin 3, Gdańsk 0, Olsztyn 2, Suwałki 1, Białystok 2, Warszawa 4, Poznań 5, Wrocław 6, Kłodzko 4, Śnieżka —4, Kielce 4, Częstochowa 7, Katowice 6, Bielsko 4, Kraków 7, Rzeszów 6, Tarnobrzeg —5, N. Sącz 8, Tarnów 8, Rzeszów 7, Lesko 7, Przemysł 7, Sanodmierz 4, Lublin 3, Zakopane 4, Muszyna 5.

BIOMET INFORMUJE: Brak zakłóceń sprawności psychofizycznej. Widniałność dnem dobra, Drogi śliskie.

Z prac Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje rzecznik prasowy rządu 28 stycznia br. na swoim kolejnym posiedzeniu Prezydium Rządu omówiło kilka spraw dotyczących działalności inwestycyjnej oraz sposobów finansowania przedsięwzięć inwestycyjnych w państwowych przedsiębiorstwach, a także problematyki handlu zagranicznego.

W związku z przewidywanym rozpatrzeniem przez Biuro Polityczne KC KPZR przebiegu realizacji zarówno w zeszłym jak i w tym roku inwestycji szczególnie ważnych dla gospodarki — Prezydium Rządu przedyskutowało wstępnie informacje na ten temat przygotowane przez Komisję Planowania. Zwrócono uwagę na kierunki działań, które mają na celu nadrobienie opóźnień jakie wystąpiły na niektórych placach budowy, a przede wszystkim na sposoby i kierunki prac, które zapewnią terminowe przekazywanie do eksploatacji inwestycji bardzo ważnych dla gospodarki, a zwłaszcza przedsięwzięć o dużym znaczeniu dla rozwoju produkcji na rynek, w tym artykułów żywnościowych.

Prezydium Rządu zapoznali się również ze sprawozdaniem komisji powołanej przez premiera w końcu ubiegłego roku dla ustalenia potrzeb związanych z inwestycjami i eksploatacją Huty „Katowice”. W 1977 r. podjęto odpowiednie decyzje, których celem jest maksymalne przyspieszenie uruchomienia w tym wielkim kombinacie metalurgicznym produkcji bardzo poszukiwa-

nych i potrzebnych dla gospodarki wyrobów walcowanych oraz sprawę przekazywania do eksploatacji w przewidzianym czasie pozostałych obiektów wchodzących w skład II etapu budowy. Przyjęte przez rząd ustalenia dotyczą także przygotowań do realizacji II etapu budowy Huty „Katowice”.

Na posiedzeniu podjęto uchwałę ustalającą zasady udzielania kredytów bankowych na finansowanie inwestycji w państwowych przedsiębiorstwach gospodarki rolnej. Uchwała ta stanowi integralną część nowego kompleksowego systemu ekonomiczno-finansowego jaki obowiązuje już w tego typu przedsiębiorstwach. Jego wprowadzenie stanowi realizację ustaleń przyjętych swego czasu przez Biuro Polityczne KC KPZR i Prezydium Rządu, w których wskazano na konieczność unowocześnienia systemu ekonomicznego oraz organizacji i zarządzania tymi przedsiębiorstwami.

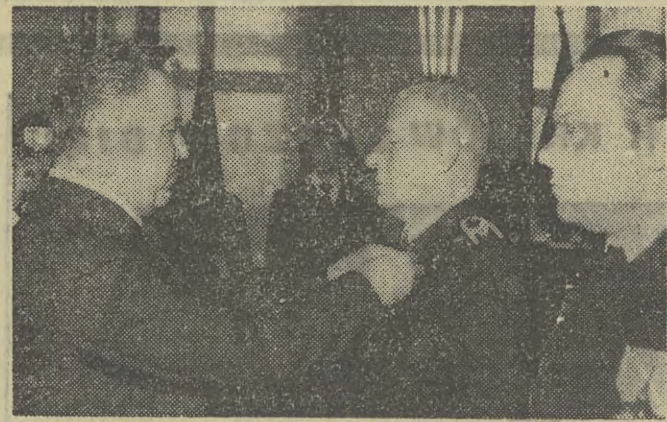
Prezydium Rządu omówiło niektóre aktualne problemy handlu zagranicznego. Wskazano na potrzebę wydajnej aktywizacji eksportu i racjonalizacji zamierzeń importowych oraz dyscyplinowania i rytmicznego wykonywania zadań ustalonych w planach.

W ostatnim punkcie porządku dziennego Prezydium Rządu rozpatrzyło i przedyskutowało informacje przygotowane przez Ministerstwo Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej na temat ruchu podróży przez granicę PRL—NRD i PRL—CSRS.

I Zjazd krakowskiej OSP

(Inf. wł.) Wczoraj obradował I Zjazd Krakowskiego Związku OSP. Na obrady przybył m. in. sekretarz KK KPZR Wit Drahle, prezes WK ZSL Władysław Cabaj, prezydent m. Krakowa Jerzy Pękala, przewodniczący RK PSZMP Andrzej Witkowski i wiceprezes Zarządu Głównego ZOSP p. Albin Lasoń.

Podsumowano osiągnięcia Związku w dziedzinie ochrony przeciwpożarowej, w podejmowaniu i realizacji inicjatyw o charakterze gospodarczym do jakich zalicza się budowa obiektów społecznie użytecznych, wodociągów, dróg itp. Mówiono także o brakach i niedociągnięciach występujących jeszcze w działalności Związku. Kulminacyjnym momentem obrad było przekazanie w uznaniu zasług sztanu przyznanego Krakowskiemu Związkowi OSP przez prezydium



I sekretarz KK KPZR Wit Drahle, sekretarz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski st. ogniomistrza Jana Kramarza.

Rady Narodowej m. Krakowa. Zasłużonym działaczom pożarnictwa wręczone zostały odznaczenia: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Jan Kramarz emerytowany pracownik Komendy Straży Pożarnej w Krakowie. Ponadto wręczono Złoty Krzyż Zasługi, od-

znaki „Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej”, „Oznakę im. Janka Kraskiego” oraz medale „Za Zasługi dla Pożarnictwa”. Zjazd podjął uchwałę. Wybrał także nowe władze, prezesem Zarządu został ponownie Zdzisław Wójcicki. (tor)

Doroczne święto ludzi spod znaku Merkurego

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) kulturalną obsługą. Jednym słowem niezbędna jest ich inicjatywa, operatywność i uprzejmość. Po odpowiedzi na pytanie: jak oceniamy pracowników handlu? — wybraliśmy się do krakowskiego Domu Handlowego „Jubilat”. Przypadkowo spotkaliśmy „Jubilat” klientka ZOFIA GRABOWSKA: — Do „Jubilata” wybieram się na każde większe zakupy, bo tutaj wszystko można dostać pod jednym dachem. Czy sprzedawcy są uprzejmi? Przeważnie tak. Ale ja należę do takich klientów, którzy od czasu do czasu potrafią przynieść przed sobą, że często stoją przed ladą bardzo niezdecydowani co wybrać.

„Staramy się przede wszystkim, aby obsługa sklepu była tak przesylna, by potrafiła doradzić klientowi wybór odpowiedniego towaru, odpowiedzieć na nie inny artykuł. Dlatego też m. in. organizujemy pokazy kon-

fekcji, kosmetyków, sprzętu domowego, w tym też celu uruchomiliśmy radiofonie, która nie tylko nadaje miłe melodie, ale także od czasu do czasu informację, co i na którym stoisku można nabyć — mówi MARTA MARCINKA, dyrektor Domu Handlowego „Jubilat”. — Klient, jak i załoga, są z tego bardzo zadowoleni. Moje życzenie z okazji dnia handlowców? Chciałabym, aby uśmiech pojawiał się po obu stronach lady, by więcej było sprzedawców, którzy nie tylko podają towar za lady i inkasują należność, lecz potrafią umiejętnie doradzić. I jeszcze jedno życzenie: by „Jubilatowi” udało się nawiązać szersze i ściślejsze kontakty bezpośrednie z producentem.

Co robić, by lepiej kupowało się w „Jubilacie”? To pytanie skierowałam do dyrektora oddziału WSS „Społem” Kraków Krowdza LUDWIKA LEWKA. — Niestety, coraz trudniej jest

nam realizować zamierzenie, by klient wychodził z „Jubilata” zadowolony. Po prostu jest już za mało, pęka w szwach. Projektowano go na sprzedaż docelowo wartości 250 mln zł, a w 1976 sprzedaliśmy towarów za ponad 700 mln. Za mało jest miejsca, a Klienta wzrasta. Dlatego staramy się obecnie nieco przeprofilować „Jubilata”, wycofując stopniowo pewne stoiska jak galanterię, materiały, natomiast w ich miejsce wprowadzając więcej jeszcze towarów z konfekcją, diamentem, kosztami, artykułami sprzętu domowego — bo z opinii stałych klientów wynika, że po te właśnie rzeczy przychodzi się tu najczęściej. (Ar)

W Krakowskiej Radzie Związków Zawodowych z okazji święta pracowników handlu spotkali się zastrzeni dla miasta handlowi. Mówiono o zadaniach handlu i możliwościach dalszego rozwoju sieci placówek handlowych i usługowych, poprawy warunków pracy. Wręczono 4 złote odznaki „Za Pracę Społeczną dla m. Krakowa”, 3 złote odznaki KRZZ. Spotkanie prowadził przewodniczący KRZZ — Antoni Dątkowski, a wzięli w nim udział m. in. dyrektor Wydz. Handlu i Usług Urzędu Miasta Krakowa — Czesław Stawarz, (el)

Klucz francuski kontra prasa

Wczoraj gazeta dotarła do kiosków Nowego Sącza dopiero po południu. Kierowca Przedsiębiorstwa Transportu Samochodowego Łęczyska wyjaśnia następującą okoliczność całej sprawy: o godzinie drugiej minut czterdziestu na zosię pod Bochnią zdarzył się defekt koła. Narzedziami, które posiadał, nie zdołał odkręcić śrub. Wozem milczącym pojechał więc do Urzędu Pocztowego w Bochni, gdzie strażnik nie pozwolił mu skorzystać z telefonu. Następnie wrócił pieszo do swego samochodu i przy pomocy ludzi z pobliskiej budowy awarii usunął. Nie potrafił podać, o której to było godzinie, ale faktem pozostaje, że dotarł do Nowego Sącza dopiero o wpół do jedenastej, zaś gazety w kioskach znalazły się po południu.

Do szefa PTSL kierujemy następujące pytanie: Co zamierzacie zrobić, by w przyszłości wa-

si kierowcy potrafili szybciej niż w sześć godzin usunąć defekt koła? W jaki sposób zabezpieczyć sobie jazdę z transportem prasy na 100-kilometrowej trasie? Kiedy doprowadzić się takiego systemu funkcjonowania przedsiębiorstwa, by spóźnienia z ważnej winy zostały wyeliminowane?

Kierownika Urzędu Pocztowego w Bochni prosimy o wyjaśnienie, dlaczego pracownik PTSL — a więc z tego samego resortu co — nie mógł u was skorzystać z telefonu? Natomiast kierowcę, którego wyjaśnienia zamieściliśmy wyżej, informujemy, że samochód milicijny zabrał go nie z szosy pod Bochnią, lecz z ulicy Kazimierza w Bochni, że była to godzina 4 nad ranem i że nie skorzystał on z propozycji podwiezienia na Komendę MO.

ADAM OGORZALEK

● W sobotnim programie telewizyjnym zwracamy uwagę na amerykańską komedię „KWAT KAKTUSA” zrealizowaną przez Gene Sachsa. Trzecia część z serii „sercowe” podstarzałego dentysty, który małe kłopoty z młodą przyjaciółką szuka pomocy u swej... asystentki. Czyli nie nowego. Ale obsada aktorska jest wręcz znakomita — zobaczmy INGRID BERGMAN i WALTERA MATTHEW. Początek o godz. 20.30 w pr. I. Wczorczem, o godz. 22.30 kolorowe widowisko muzyczno-taneczne poświęcone budownictwu Huty „Katowice”. Wystąpią zespoły: „MAZOWSZE”, „ŚLĄSK” i

Sobota i niedziela przy telewizorze

CENTRALNY ZESPÓŁ ARTYSTYCZNY WOJSKA POLSKIEGO. Nocnym markom polecamy film „Claude’a Chabrola „PAN DZIDZIUŚ”. Jest to opowieść o pewnej wdowie, która od bogatej rodziny otrzymuje do wykonania różnorodne zlecenia. Także pr. I. — o północy. ● Niedzielny program II stół pod znakiem teatru. Wybraliśmy dwie pozycje —

„MIESZCZAN” Maksyma Gorkiego i „RZECZ LISTOPADOWA” Ernesta Brylla. W pierwszym spektaklu ujrzymy znanych aktorów w wybitnych kreacjach — Mariusza Dmochowskiego, Jadwiegę Barańską, Janę Engleria, Bronisławę Pawliką, Zbigniewa Zapasiewicza, Anę Seniuk i Wandę Łuczyńską. Pr. II. godz. 14.15. Dramat Brylla natomiast reżyserował dla telewizyjnej sceny Bohdan Poręba. Spektakl prezentowany był przez TV w listopadzie ubiegłego roku. Polecamy go jednak uważnie, gdyż nieświeżość w sobie obciąża ładunek treściowy. (Pr. II. godz. 21.05).

Premier P. JAROSZEWICZ przebywa w Rumunii

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Wczoraj premier rządu SRR Manea Manescu z małżonką wyjechał na obiad na cześć P. Jaroszewicza i jego małżonki. W czasie obiadu obaj premierzy wygłosili przemówienia.

Po zakończeniu pierwszej tury rozmów plenarnych, którym przewodniczył obaj premierzy, rzecznik prasowy rządu PRL wice-min. Włodzimierz Janurek, poinformował PAP, iż koncentrowały się one na problematyce dalszego rozwoju współpracy między Polską i Rumunią.

Obaj premierzy stwierdzili z dużym zadowoleniem, że oparte na zasadach marksizmu-leninizmu i socjalistycznego internationalizmu stosunki przyjaźni i współpracy między PRL i SRR rozwijają się szybko i coraz wszechstronnie. Przyznali to wzajemnie korzyści obu krajom i narodom.

Wyjątkowe znaczenie dla umocnienia tych przyjacielskich stosunków i wzbogacenia szeroko pojętej współpracy mają ustalenia przyjęte w czasie rozmów i sekretarza KC KPZR — Edwarda Gierka i sekretarza generalnego RPK Nicolae Ceausescu.

Rozwijana w duchu tych ustaleń współpraca staje się coraz żywsza. Charakterystyczne są inwestycje i pokaźna dynamika. Obaj szefowie rządów ocenili pozytywnie działalność Polsko-Ru-

muńskiej Rządowej Komisji Współpracy Gospodarczej, centralnych organów planowania oraz współdziałających ze sobą resortów.

Istotne znaczenie dla obu krajów ma wymiana podstawowych surowców i materiałów.

Miejsce centralne w rozmowach obu premierów zajęły sprawy związane z kolejnymi przedsięwzięciami, które zmierzają do dalszego rozszerzenia współpracy w gospodarce, nauce i technice. Część znajduje się w fazie rozważań, część z nich została już w znacznym stopniu przygotowana.

Systematycznym miernikiem występujących w naszej współpracy tendencji jest przewidywany w obecnym pięcioletnim dwu i półkrotny wzrost obrotów handlowych.

Zgodnie z ustaleniami zawartymi w umowie wieloletniej na bieżące pięcioletnie obroty te sięgają 2,8 mld rb.

Są wszelkie warunki po temu, aby zwiększyć wartość tych obrotów ponad założenia umowy wieloletniej. Ustalono konkretne przedsięwzięcia, które znajdują wyraz w przygotowywanych do podpisania w czasie obecnej wizyty umowach i porozumieniach.

Rozmowy P. Jaroszewicza i M. Manescu — powiedział rzecznik prasowy rządu — przebiegały w duchu wzajemnego zrozumienia są przyjaźni i serdeczne.

Plenum KK Stronnictwa Demokratycznego

Powstał Ośrodek Propagandy

(Inf. wł.) 19 stycznia decyzją Prezydium Krakowskiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego został powołany Ośrodek Propagandy KK SD, który będzie organem wykonawczym krakowskiej instancji Stronnictwa w realizacji zadań propagandowo-politycznych. W programie tego Ośrodka jest m. in. szkolenie nowo wstępujących członków i aktywów oraz opieka nad pracą klubów SD.

Sprawom doskonalenia pracy ideowo-wychowawczej poświęcono 10 uczestników posiedzenia odznaczonych Zasłużonych Członka Stronnictwa Demokratycznego, a 26 otrzymało Honorowe Odznaki Krakowskiego Komitetu SD. (km)

Węgierscy parlamentarzyści

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dniowej wizyty delegacja spotkała się z przedstawicielami władz i przeprowadziła rozmowy w Sejmie.

W skład delegacji wchodzi deputowany do Zgromadzenia Narodowego WRL: Ignacy Płóker — członek Rady Prezydialnej WRL, István Kiss, Vilmas Jazbinsek, István Nemeth, Anna Kiss i József Palasi.

Pierwszy dzień pobytu w Polsce węgierscy goście spędzili w woj. katowickim. Na dworcu kolejowym w stolicy wielkopolskiej aglomeracji delegację powitali: członek Biura Politycznego KC i sekretarz KW PZPR w Katowicach — Zdzisław Grudziński i marszałek Sejmu Stanisław Gucwa.

Obecny był ambasador WRL w Polsce József Nemeth. W czasie spotkania w Katowicach węgierscy goście zapoznani zostali z najważniejszymi problemami regionu, z jego doświadczeniami i perspektywami dalszego, dynamicznego jego rozwoju.

Następnie goście udali się do FSM w Tychach, gdzie zapoznali się z procesem montażu „małych fiatów”.

Z FSM węgierscy parlamentarzyści udali się do kopalni „Leńin” a na zakończenie swego pobytu na ziemi śląsko-zagłębiowskiej delegacja odwiedziła Hutę „Katowice”.

W godzinach wieczornych węgierscy parlamentarzyści udali się do Warszawy.

Okrety nuklearne USA na Oceanie Indyjskim

Po raz pierwszy od 12 lat wpłynęła na Ocean Indyjski grupa amerykańskich okrętów

wojennych złożona wyłącznie z jednostek nuklearnych. Departament Obrony USA zakomunikował, że na Ocean Indyjski wpłynęły lotniskowiec „Enterprise” oraz krążowniki „Long Beach” i „Truxton”, w ramach „stałych operacji” Marynarki Wojennej USA.

Rolnik nie może być sam

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

i nowosądecki, właściciele rozdzielonych gospodarstw często pracujący w okolicznych przedsiębiorstwach przemysłowych, czyniem, czyli zwiększona hodowla podkreślała zrozumienie tych, jakże ważnych przedsięwzięć.

Poprawę zaopatrzenia w mięso i jego produkty nie da się załatwić z dnia na dzień. Niestety, odczuć musimy wszyscy prawie 3 lata nieurodzajów. Nawet największy import nie może zagościć sytuacji. Ale jeżeli w rejonie Proszowic, Myślenic, Pilzna, Gorlic i innych gmin w ostatnich miesiącach zwiększona ilość maciór w gospodarstwach rolnych do takiej ilo-

ści, która umożliwiła co najmniej przywrócenie stada trzody z 1974 r., można przypuszczać, że pod koniec tego roku będzie w naszych sklepach znacznie lepsze zaopatrzenie niż aktualnie.

Trzeba przyznać w tym miejscu, że niełatwa to sprawa. Rolnicy podjęli się tego trudnego i należy przyjąć im z jak największą pomocą. Wszędzie — w GS i SKR, w urzędach i instytucjach. Rolnik zawsze starał się wykorzystać swoją ziemię jak najlepiej. Ale przecież dzisiaj o produkcji rolnej nie tylko on sam decyduje. I o tym powinniśmy pamiętać wszyscy, którzy możemy mu pomóc, choćby w najmniejszych sprawach.

EDMUND PIEKARZ

Z akcji radiowo-milicyjnej

Ciężarówką w tempie dyliżansu

(Inf. wł.) Wczoraj, w pierwszym dniu ogólnopolskiej akcji radiowo-milicyjnej funkcjonariusze Wydziału Ruchu Drogowego KNMO w Krakowie i reporterzy Krakowskiej Rozgłośni Polskiego Radia trafili m. in. do bazy transportowej WP PKS w Krakowie. Jakże to ładnie trapią tamtejszych kierowców? Obok powszechnie znanego braku części zamiennych innym poważnym problemem są straty czasu w okresie załadunku i wyładunku towarów. Kierowcy potężnych „jel-ców 315” Jerzy Chryczewski i Jan Świsiek, przewoźnicy ar-

tykułów spożywczych twierdzą, że mogliby przetransportować dwukrotnie więcej towarów, gdyby nie konieczność wielogodzinnego oczekiwania przed magazynami. Wliczając że po czasie jazdy osiąga się on „zwrotną szybkość” eksploatacyjną — ok. 18 km/godz. Wolniej niż przed wielkimi dyliżansami.

A załadunek trwa długo, bo np. w „Waweli” pakuje się słodycze w zbyt małe kartony. Choć są i przykłady pozytywne — w magazynach GS w Mszanie Dolnej kierowcy obsługiwani są błyskawicznie. (Wam)

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Munari po raz czwarty wygrał Raid Monte Carlo

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

natomiast doskonale jadący kierowcy hiszpańskich seatów — Zanini i Canellas.

Sandro Munari wyprzedził drugiego na mecie Jean-Claude Andrueta o 2,16, Zaniniego o 10,54, Canellas o 14,32, Francuza Gerarda Swatona na poroche o 23,04 i najpóźniej ze startujących w rajdzie zawodniczek Christine Dacremont (lancia stratos) o 24,37 min.

Polska załoga Jerzy Landsberg — Marek Muszyński zajęła w klasyfikacji generalnej RMC 13 miejsce.

Klasyfikacja generalna 45 RMC: 1. Munari — Maiga (Wlochy), „lancia stratos” — 6.36,13; 2. Andruet — Biehe (Francja), „fiat 131 abarth” — 6.38,29; 3. Zanini — Petisco (Hiszpania), „seat 124” — 6.47,07; 4. Canellas — Ferrater (Hiszpania), „seat 124” — 6.55,03; 5. Swaton — Cordesse (Francja), „porsche carrera” — 6.59,17; 6. Dacremont — Gall (Francja), „lancia stratos” — 7.01,10; 13. Landsberg — Muszyński (Polska), „opel kadett” — 7.12,46.

Powstało Towarzystwo Sportowe »Stomil«

W debickich Zakładach Opon Samochodowych „Stomil” od wielu lat niemal uwagi poświęca się sportowi, turystyce i rekreacji. Aby lepiej koordynować i wykorzystać bazę oraz stworzyć lepsze warunki dla sportu masowego, kwalifikowanego i tworzenia doskonałych form wypoczynku po pracy, na wczorajszym założycielskim posiedzeniu powołano w Debicy Towarzystwo Sportowe „Stomil”.

W skład nowego towarzystwa,

którego prezesem wybrano z-cę dyr. d/s technicznych inż. Juliana Wierusińskiego, wchodzi (na zasadzie fidejucji) następujące sekcje: kolarstwa szosowego, siatkówki żużlowej, lekkoatletyczna, motorowa, jeździecka, turystyczna, strzelectwa myśliwskiego, wędkarstwa oraz sportu masowego i rekreacji. Poza Towarzystwem pozostały tylko sekcje: zapasów i piłki nożnej, które nadal należą do MZKS „Własiłoka”. (sad)

Dezinformacja telefoniczna

W krakowskiej księжке telefonicznej podano kilkanaście numerów specjalnych, m. in. 646-60, pod którym można — ponoć — uzyskać najnowsze informacje sportowe. Oto wczorajszą „serwis” telefonicznych wiadomości sportowych: „Na turnieju tenisowym w Filadelfii Borg — Moore 6:7, 4:6. W drugim dniu finałowego turnieju gr. „A” i II-gi siatkarz Włoch pokonał po niezwykle zaciekłej walce Członka Stronnictwa Demokratycznego, a 26 otrzymało Honorowe Odznaki Krakowskiego Komitetu SD. (km)

Zadajemy sobie pytanie, że telefoniczne wiadomości sportowe nie mogą zawierać pełnego serwisu informacyjnego, ale powinno się uwzględnić przede wszystkim wyniki krakowskich zespołów i najważniejsze wydarzenia światowe. Jedno jest pewne, że osoba przygotowująca telefoniczne wiadomości nie zna się w ogóle na sporcie, a poza tym traktuje swe obowiązki nierzetelnie. (TG)

W kilku wierszach

● W walce o ewentualnie tenisowych halowych mistrzostw USA w Filadelfii Wojciech Tytuł mistrzowski, Amerykaninem Jimmy Connersom 2:6, 2:6.

● W eliminacyjnym meczu piaskarskich mistrzostw świata (III grupa azjatycka) Iran pokonał w Damaszku Syrię 1:0 (1:0).

● Międzynarodowy otwarty konkurs skoków o „Puchar Beskidów” w Szczyrku zakończył się sukcesem reprezentanta WKS Zakopane — Stanisława Bobaka.

● Słalom specjalny Pucharu Świata kobiet, wygrała Perrine Pelen (Francja) — 83,60 przed swą rodaczką Patricią Emonet — 84,41. Michalska była 27, a Pięton 32.

● Polscy tenisiści ponieśli czwartą porażkę w rozgrywkach o Puchar Króla Światowego. Tym razem Polacy przegrali w Umea ze Szwecją 0:3.

● Mistrzostwa Europy łyżwiarzy figurowych w Helsinkach. Pary taneczne: 1. Moisiejewa — Minenkow (ZSRR), 2. Regoczy — Sallay (Węgry), 3. Liniczuk — Karponosow (ZSRR); 10. Gordon — Góra (Polska), 13. Węgrzyk — Alberclak (Polska).

● Finał „A” I ligi siatkarskiej: Start Łódź — Pionier Sosnowiec 3:2, Czarni Stupsk — AZS Warszawa 3:1.

● W finałowych rozgrywkach o Puchar Europy w koszykówce mężczyzn mistrza Włoch Mobil Girgi pokonał CSKA Moskwa 89:75 (33:31). W tabeli prowadzi Mobil Girgi — 9 pkt. przed CSKA — 8 pkt.

Z życia TKKF

Ognisko TKKF „Znicz” przy 141 OHP im. J. Krasińskiego w Nowej Hucie zorganizowało turniej piłki siatkowej, który cieszył się dużym zainteresowaniem wśród młodzieży junackiej. Zwyciężyła drużyna reprezentująca kompanię I. Najlepszym zawodnikiem turnieju był Stanisław Kozak.

Kręgle

W rozegranym w Krakowie turnieju kręglarskim dla nie-zrzeszonych wygrał W. Piskorz, wyprzedzając L. Krzysia i M. Konopaska.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 27 stycznia 1977 r. zmarł

STEFAN CIEPŁY

TO krakowskie, ludwinowskie TANGO...

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)

Dzielnica Śródmieście zajmuje powierzchnię 18,3 km², co stanowi załadowie 5,7 proc. powierzchni miasta. Na tym obszarze mieszka 182 tys. ludzi, a więc ponad 14 mieszkańców Krakowa, ze znaczącą przewagą kobiet (56,4 proc.). Na 1 km² przypada 9.950 mieszkańców, a więc niemal pięciokrotnie więcej, niż wynosi średnia miejska (2.124), nie mówiąc o wysokości, bo trzeciej pozycji w skali kraju pod względem zagęszczenia (po łódzkich Bałutach i wrocławskiej Starówce).

Zagęszczenie w Śródmieściu tworzą nie tylko turyści, czy mieszkańcy pozostałych dzielnic korzystający tu z sieci handlowej, usługowej czy placówek kulturalnych. Śródmieście to nade wszystko front pracy (i). Spośród 361215 osób pracujących w gospodarce społecznej Krakowa, aż 133.595, a więc ponad jedna trzecia znajduje zatrudnienie w Śródmieściu. Sam

KRAKÓW JEST W SKALI KRAJU OD KILKU LAT POTENCJALNIE BUDOWLANYM (III miejsce). Nie tylko „Budostał” — generalny wykonawca Huty „Katowice” ale cały szereg wielkich przedsiębiorstw budownictwa przemysłowego jak „Hydrobudowa” (dzis „Energo”), „Chemobudowa”. Zjednoczenie „Poludnie” tutaj ma swoją siedzibę, stąd czerpie kadry obsługujące — jak ostatnio wyliczono — 48 województw w kraju. Załogi tego i zmysłu, to specyficzny problem miejski, gdyż charakter pracy determinuje traktowanie przez nie Krakowa, jako sypialni, czy swego rodzaju hotelu, do którego stosunek człowieka bywa na ogół obojętny, a równocześnie wymagający.

Ostatnie zjawisko wynikające z historii kraju, to fakt, że jakkolwiek od paru stuleci, stołeczność wiąże się z Warszawą, to jednak w świadomości każdego Polaka ten fragment Krakowa, który w nomenklaturze urzędowej (niezbity szczęśliwie) zowie się Śródmieściem, stolica pozostał w jakimś sensie, bo stolica to nie tylko urzędy i władza ale także pamięć o przeszłości i duma z niej. W tym znaczeniu krakowskie Stare Miasto (która to nazwa bliższa mi jest w sposób naturalny) przez cały okres od 1599 roku po dzień dzisiejszy pozostaje w polu zainteresowania i sentymentów — nie wstydzimy się — mieszkańców Suwałk, Szczecina, Jeleniej Góry i Przemyśla, a także przedlego Warszawy.

Dlatego właśnie, choć tak często się na to zżymają miejskie władze, każda decyzja podejmowana na tym obszarze jest

pod podwójnym pregierzem:

opini publicznej i władz nadrzędnych. Dlatego tak trudno tu rzadzić, bo krzyżują się tu interesy stałych mieszkańców, jak i zjawiających tu zatrudnionych (a jest ich niespodziewanie sporo) z potrzebami turystów krajowych i zagranicznych. Interesy te bywają antagonistyczne. Mniejsza o trywialny przykład lokalu gastronomicznego, który zawsze i wszędzie bywa dla lokatorów najbliższych posesji utrudnieniem, ale nawet zwykły sklep z nabiałem, potrzebny mieszkańcom, kłóci się na przykład z koncepcją zagospodarowania salonu Krakowa, jakim jest Rynek Główny. Dlatego każde przebrnięcie tutaj rodzi kontrowersje. Każda zmiana kierunku ruchu — zaciekle dyskusje.

I jest w tym uzasadniona prawidłowość, bo rzecz dzieje się na żywym organizmie, przy akompaniamencie tradycji wynikającej z historii; przyzwyczajenia wypływającego z wygody a niekoniecz-



nie rozsądku; w obliczu krzyżujących się wzajemnie rozbieżnych interesów mających jakże często charakter partykularny; przy wreszcie totalnej i zrozumiałej w każdym mieście presji i dążności wszystkich do centrum.

A jego pojemność jest ograniczona, zwłaszcza że rozwój ilościowy miasta jest dość pokątny, a nowe centrum przesuwa się stale w czasie. Czy w tej sytuacji poniechać należy wszelkich działań? Nie sądzę, by ktokolwiek przystał na takie stanowisko. A jednak realnie patrząc, trzeba powiedzieć, że przebudowa układu komunikacyjnego, będąca palącą koniecznością, warunkuje dzisiaj wszystko i szanse na pierwsze fundamenty nowego centrum, pojawiają się dopiero w połowie przyszłego 5-letki, gdy zakończą się prace przy Dworcu Głównym.

Używając pojęcia „nowe centrum” nie mam na myśli żadnego wyroku skazującego obręb Plant na rolę skansenu narodowego; jestem wręcz m. in. za utrzymaniem tu ruchu kołowego z ograniczeniem, idzie mi natomiast wyłącznie o dopelnienie tego obszaru graniczącym z nim, nowoczesnym fragmentem miasta, mogącym kubać w wo zaspołeczne potrzeby handlowe, konsumpcyjne i rozrywkowe mieszkańców miasta i przybyszów.

Nie bez poczucia pewnej nostalgii, chęć powiedzieć jednak wyraźnie, że to przesunięcie w czasie załazków „nowego centrum”, nie wypływa wyłącznie z przyczyn obiektywnych, ale obciąża na równi sam Kraków, jego urbanistów i wizjonerów, gdyż kreację w oparach tytułowej wielkości, zbyt często w roku 1970 żyła latami osiemdziesiątymi, w 1977 snują perspektywy lat 90-tych, a za nare lat doskonałej fraceologii dostarczy im nadchodzące, trzecie tysiąclecie naszej ery.

Owo skrzywienie futurologiczne

trafiając na podatny grunt, spowodowany wspomnianą na wstępie tęsknotą za rozmachem inwestycyjnym sprawia, że gdy rodzi się w Krakowie jakiś projekt, to już od razu na miarę epoki. Jeśli teatr — to największy, najwspanialszy, najnowocześniejszy — i niestety te trzy „naj” oznaczają także najdroższy. Jeśli jakieś potrzebna hala sportowa, to po projekcie sięgamy do Sapporo. Jeśli wali się kilkadziesiąt metrów piwnicznych korytarzy, to z fanfaronadą ścigamy Boga ducha winnych górników, by zechcieli zejść... półtora metra pod ziemię. Gdy pali się od lat nieremontowany szpital, bo instalacje niewymienne

(DALSZY CIĄG NA STR. 4 i 5)

przemysł angażuje 33.234 osoby, a wartość jego produkcji rocznej wyraża się kwotą 32 mld zł.

Jeśli Kraków zwie się czasem Polskim Atenami, to Śródmieście pretenduje do roli Akropolisu. Tu mieści się 90 proc. obiektów zabytkowych Krakowa. Tu też ma swoją siedzibę większość stowarzyszeń twórczych, placówek kulturalnych i naukowych. M. in. na terenie Śródmieścia znajduje się 9 spośród 12 wyższych uczelni Krakowa, 117 placówek oświatowo-wychowawczych w tym 10 spośród 19 liceów ogólnokształcących, 71 spośród 142 szkół zawodowych, 6 teatrów, 6 muzeów z większością oddziałów Muzeum Narodowego, ponad 50 proc. miejsc w kinach. Instytucje te zatrudniają 84,9 proc. twórców i pracowników kultury w Krakowie oraz 51,1 proc. pracowników resortu oświaty i wychowania, nie licząc nauczycieli akademickich.

MARIAN HANIK

I CO DALEJ, ANNO?...

Więcej dobrze, opowiem. Dedykując tym wszystkim, którzy mogą czuć się bezpiecznie. Na ulicy, w pracy, w domu...

„PRZED SIUBEM wiedziałam tylko, że jest nieco zbyt nerwowy, apodyktyczny, nie lubi przed nikim zrywać karku ani przyszuwać, że nie ma racji. Oznaki choroby zauważyłam dopiero wtedy, gdy zamieszkałmy razem. Z początku nie wiedziałam, że to choroba... Zaczęły się podrażnienia, „przesłuchania”, kłótnie, bicia. Był chorobliwie zazdrośny: powodował kłótnie z innymi, zakochanej zlamaniem mi nosa, stał się... przesiadany na inną fale przesyłaczni radia. Według niego był to dowód, że nie byłam w pracy, tylko zdradzałam go w domu z innym mężczyzną. Innym razem takim dowodem okazała się szklanka, którą — wychodząc rano z domu — zostawiłam na stole, a po powrocie zastałam na kredensie. Zaczęłam się bać. Nawet nie bicia, bólu — bałam się, bo on nagle przelotnie się w zupełnie innego, obcego człowieka. Nie rozumiałam go, nie potrafiłam przewidzieć odpowiedzi na moje pytanie, reakcji na wytworzoną sytuację. Na dodatek — zaczął wedy pić. Żądał ode mnie całkowitego podporządkowania się, najmniejszego przejawu własnego zdania na jakiś temat wywoływał w nim ucieczkę. Okresy „obcości”, „inności” zdarzały się

coraz częściej i trwały coraz dłużej. W przerwach między nimi życie powracało do normy. Był wtedy tym człowiekiem, którego znałam takim, jakim go pokochałam i z którym zdecydowałam się spędzić życie. Ale kiedy indziej... Popadłam w konflikty z otoczeniem, reagowałam na wszystko ucieczką, nieopanowaną agresją. Traciłam dystans wobec ludzi. Odnosił się do każdego — obojętnie: znajomego czy nie — jednakowo grubiańsko. Stracił pracę, „złapał wyrok” z zawieszeniem za jakieś chuligańskie wykroczenia... W tym okresie nie tylko bałam się — zaczęłam już nienawidzić.

PO ROKU MAŁŻEŃSTWA rozwiedliśmy się. Podczas rozprawy sąd skierował go na badania psychiatryczne. W opinii napisano o zaburzeniach osobowości, nie ograniczających jednak pożyteczności: w rozmowach ze mną lekarze wspominali o charakteropatii porażowej (fiszce przed naszym poznaniem miał wyodek i poważną kontuzję głowy). Odwiedzałam psychiatrów, obłożałam się książkami, chciałam zrozumieć znaleźć jakiś rade... Najpierw — dla niego, później — już tylko dla siebie. Dowiedziałam się, że charakteropatia jest nieuleczalna, że nie ma przymusu leczenia podobnych schorzeń. Przeprowadziłam się z powrotem do

rodziców, zmieniłam pracę. Ale kontakty z ex-mężem nie skończyły się. Przychodził do domu, szukał mnie w miejscu pracy, zaczął na ulicy. Różnie wyglądały takie spotkania. Niektóre prosił żebym wróciła, że zaczniemy od nowa — to znów groził, że popełni samobójstwo. O samobójstwie mówił zresztą już wcześniej; raz, jeszcze za czasów małżeńskich, próbował się nawet utopić. Nie ma żadnej, bliższej rodziny jest sam...

To będzie głupie, co powiem, ale nie raz mi się zdaje, że siedzi w nim dwóch ludzi: ten, którego rozumiem i któremu współczuję, i ten inny, obcy... Niestety — ten pierwszy przychodził do mnie bardzo rzadko, drugi — co kilka dni. Czatuje na ulicy, przed drzwiami mieszkania, wybija szyby w oknach, kiedy go nie wpuszczam do domu. Niedawno pojawił się tam, gdzie pracuję, wywołał mnie na korytarz, zaczął bić. Zanim koleżdy zdążyły go obojętnie, zanim przyjechała milicja — straciłam dwa zęby. Teraz pan wie, dlaczego tak niewyraźnie mówię...

ZAUWAŻYŁAM, że „poluje” na mnie przeważnie w okresach zmian ciśnienia atmosferycznego, w dni pochmurne, deszczowe. Boję się wtedy wychodzić z domu; czasami, kiedy mój ojciec czuje się lepiej (jest już człowiekiem starszym i schorowanym) proszę, żeby odprowadził mnie do pracy. Obronić mnie nie zdoła, ale przynajmniej pomoc wezwie. Tylko — nie mogę przecież wszędzie chodzić z ojcem... Kiedyś musiałam wyjść w południe z biura w sprawach służbowych. Dopadł mnie na Rynek Główny. Zaczęłam uciekać, ale pociągnął mnie do bramy. Zrozumiałam wtedy, jak bardzo można być samą — wśród ludzi. Przechodnie spoglądały ze zdziwieniem, jakiś młody człowiek uśmiechał się ironicznie... On bił mnie w sieni dość długo, potem otworzył torebkę, portmonetkę, zabrał pieniądze.

„TAK, OZCZYWIŚCIE, byłam w prokuraturze. Raz nawet wezwali nas w tym samym terminie; spotkaliśmy się u pani prokurator. Jego wprowadził pani prokurator musiała wyprosić z pokoju już po kilku minutach — bo odgrażała się, kłó... Mnie radzono, żebym zaskrybiła go do sądu. Co mi to da? Groził przecież wielokrotnie, że jeżeli go posadzę, to albo mnie wykończy po wyjściu z więzienia, albo poprosi kolegów, żeby się mną „zabiekowali”. A uciec, że utrzymuje kontakty z różnymi, podejrzanymi typami... W prokuraturze okazano mi jeszcze stosunkowo najwięcej serca, zrozumienia. Pani prokurator nawet sama wyprosiła mnie tylnym wyjściem z budynku, kiedy powiedziałam, że boję się, bo on na pewno czeka pod bramą...

Złożyłam już wypowiedzenie w pracy, za kilka dni wyjeżdżam. To będzie już druga ucieczka — za pierwszym razem zyskałam całe dwa tygodnie normalnego życia. Teraz będę ostrożniejsza — nikomu, nawet rodzicom, nie dostawię adresu.”

„NIE, NIE POWIEM panu swojego nazwiska, tak będzie bezpiecznie. Proszę mnie nazwać na przykład — ANNA...”

MISTRZ od niedawna jest wśród nas. / Dlatego czai się ze wszystkich kątów. / Zastania tuż rekami i patrzy przez szparę. / Staje czołem do ściany, potem odwraca się nagle. / (...)

To prawda, trudno świat przylapać na inności. / Jabłoń wraca pod okno tuż przed okamgnięciem. / Tęczo weźle zawsze pociemniać w porę. / Ucho dzbanuska złowi każdy szmer. / Słońca nocna udaje bierność sączy dziennej. / Szularda stara się przekonać Mistrza, / że jest w niej tylko to, co do niej wcześniej włożono. / Nawet w książce z bajkami otwartej zniemacka / królowa zawsze zdąży uisnąć na obrazku.

PRZYTOCZYŁAM fragmenty „Wywiadu z dzieckiem” Wisławy Szymborskiej, bo trudno o cenniejszą formułę dla świata dziecięcej wyobraźni. A o niej dziś, chciałabym porozmawiać z wami, licząc na waszą wrażliwość. Może ktoś pamięta zakończenie tego wiersza. O mały Mistrz rozpaczliwym łupaniem protestuje przeciwko skostnieniu wszelkich form istnienia. To, że krzesło spuszczone z oczu pozostaje krzesłem, a ozień powoli sprząy uły palec, nie może pomieścić się w dziecięcej wizji świata. Przecież według niej każda rzecz ma równocześnie tysiąc możliwości bycia.

EWA OWSIANY

OBOWIĄZKI NASZEJ MIŁOŚCI (XIII)

Świat przylapany na inności

Pamiętam to doskonale. Napięcie z jakim oczekiwałam, że postacie w ilustracjach z bajek poruszą się wreszcie, zaczęła żyć, jak żyły jeszcze przed chwilą, zanim nie otworzyłam książki. To była prawdziwa lekka, kiedy zrozumiałam, że niestety nie po nadziejach, bo ta królewna „zawsze zdąży uisnąć na obrazku”. Ktoś mądry podpowiedział mi wtedy, że przecież mogę narysować dalszy ciąg bajki, korowód ruchomych obrazów.

Tak mniej więcej zaczyna się przygoda z dzieckiem rysowniczym. Sama doświadczyłam buntu Mistrza z wiersza Szymborskiej, mogę dziś z przekonaniem powiedzieć, że sztuka dziecięca ma wyjątkową szansę przylapania świata na inności. Andrzej Marlaux miał prawdopodobnie to samo na myśli pisząc, że „UROK DZIECIĘCYCH PRAC JEST TAK ŻYWI, PONIEWAŻ W NAJLEPSZYCH SPOŚRÓD NICH, PODOBNI JAK W SZTUCE, ŚWIAT STAJE SIĘ NIEWAŻKI”.

A co na to my, rodzice? Czy jesteśmy w stanie nadać naszą wrażliwość za wrażliwość dziecka? Czy umiemy w porę podsunąć kartkę papieru i kredkę, aby umożliwić dziecku zrealizowanie jednej z podstawowych potrzeb psychicznych: komunikowania światu o swoim wnętrzu?

Psychologowie i pedagodzy „nowej fali” (twierdzą, że nie bardzo. Ich są o innych systemach wychowania funkcjonujących w cywilizacji przemysłowej jest bardzo surowy. Robert Glatton i Claude Clero, autorzy świeżo u nas przetłumaczonej książki „Twórcza aktywność dziecka” twierdzą wręcz, że „ludzie mimo przypięcia historii, przyswajają się do jedzenia na starych talerzach, a to z braku wyobraźni; ona to pozwolą na wynalazienie takich, które lepiej byłoby przystosowane do nowych warunków”.

ODOBNYCH cytowane jest w książce mnóstwo i to nie tylko pod adresem ogólnikowych „ludzi”, lecz konkretnie: struktur społecznych, systemów wychowawczych, wyglądu naszych osiedli, szkół i prawideł, które okazują się barierą dla twórczej inwencji małego człowieka. Autorzy książki udowadniają, że to — czego trzeba dziecku, jest coraz trudniejsze do znalezienia. Ani w domu rodzinnym, wciśniętym w klitki

Oczywiście „wjechał” teraz w problematykę ogólnospołeczną, której nie jest w stanie odizolować pojedyncza rodzina lub szkoła. Ale omawiając wychowanie artystyczne dziecka w rodzinie, warto i na ten szerszy problem spojrzeć szerzej. Ja obojętnie z terenu Krakowa znam tylko jeden jedyny pozytywny przykład Osiedla Podwawelskiego, które stworzyło dla swoich dzieci namiastkę „zagadkowych terenów” ze wspaniałym labiryntem szlaków komunikacyjnych z wspaniałym mostem, na którym można „bujać w obłokach” itp. Jest łodowisko i tajemne przejście wewnątrz betonowych korytarzy, sztuczna góra saneczkowa i role huśtawek. Dzieci szaleją z zachwytem. Ale to wyjątek. W naszych kamiennych osiedlach brak nawet piasku w piaskownicach, czy kępki krzewów na tyle krzakach, aby mogły inspirować zabawę w lesne przygody, pełną kryjówek.

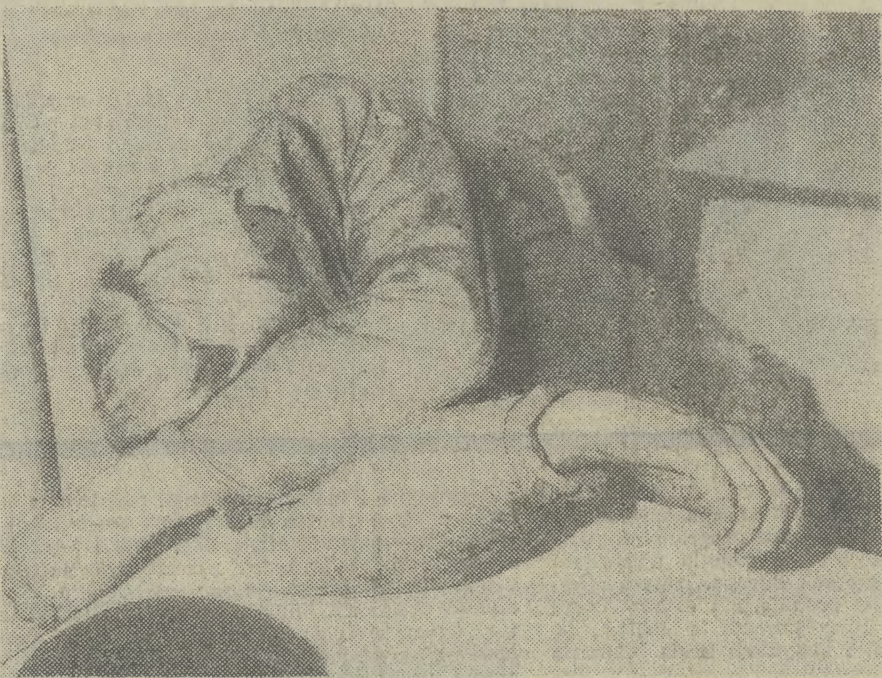
Tak jest, byłoby idealnie, aby dzieci rozwijały się w świecie harmonijnym i estetycznym, zbliżonym do świata własnej wyobraźni. Ale, aby taki świat zaplanować, potrzebna jest wyobraźnia twórcza dorosłych. Czy ludzium współczesnym naprawdę jej brakuje? — dziwna się autorzy książki.

ARDZIEJ jednak, niż na zainteresowaniu was nowością Wydawnictwa Pedagogicznego, zależy mi na tym — abyście wychowując swoje dziecko, unieśli odwołanie się do własnych przeżyć z dzieciństwa. Zniżyć się do nich (a może raczej dorosnąć) do ich poziomu, do ich niepowtarzalnej barwy. Właśnie: barwy.

Świat był przecież w dzieciństwie bardzo kolorowy. W pudełku z kredkami zawsze liczyły się najbardziej te dwie czy trzy uokhane, a pory dnia, sytuacje, sukcesy, twarze ludzkie zagniewane lub wesołe, a nawet linia widziola się kolorowo.

Twoje dziecko wchodzi w otaczający je świat poprzez grę zbliżeń i oddaleń, jasności i zaciemnienia i bardzo przedko zechce wyrazić swój niepokój, miłość i lęk za pomocą języka plastycznego.

(DALSZY CIĄG NA STR. 3)



JANINA L. ZŁANA BYŁA NIE TYLKO W NOWYM TARGU ALE TAKŻE PRAWIE NA CAŁYM PODHALU. OPOWIADAJĄC OWEJ POPULARNOŚCI BYŁA OPINIĄ, IZ MIESZKANKA NOWEGO TARGU MA WIELKIE INTERESUJĄCE ZNAJOMOŚCI, ZARÓWNO WE WŁADZACH PAŃSZPORTOWYCH, JAK I TEŻ W KONSULACIE I AMBASADZIE USA W POLSCE.

Dzieci jej, jak mniemano, wpływow — łatwo o-trzymać można paszport i wizę USA. Zgłaszali się więc do mieszkanki Janiny L. ludzie z podhalańskich wsi, którym marzyły się amerykańskie dolary. Za obietnicę wyjazdu za ocean płacili „pośrednicze” wcale nie bagatelne sumy.

Nieodwołalnym dokumentem, który należało przedstawić przy staraniu się o czasowy wyjazd do USA, jest zaproszenie, czyli tzw. „zobowiązanie”. Sporządza się go na specjalnych drukach podpisanych przez zapraszającego, a konsulat potwierdzać musi amerykański notariusz i Konsulat PRL w Stanach Zjednoczonych. Co jednak robić, gdy nie ma się nikogo w USA, a za ocean chce się koniecznie wybrać? Nie prostszego. Należy się zgłosić do Janiny L...

Pani Janina wspólnie z Zofią P. (prowadzącą prywatny zakład fotograficzny w Warszawie) opracowały metodę produkcji „lewych” zaproszeń. Nie udając się w techniczne szczegóły całego przedsię-

Oszustka
Zderzenia
pasz-
por-
towa
z Temidą

wzięcia, powiedzmy tylko tyle, iż w całej operacji dużą rolę odegrały odpowiednie spreparowanie fotokopie. Sprytne to było pomysłem, ale nie na tyle jednak, by zmyleć pracowników organów paszportowych. Zakwestionowane zaproszenia przesła- no do Laboratorium Kryminalistycznego Komendy

Główniej MO w Warszawie. Ekspertyza wykazała, że zaproszenia zostały najwyżej w świetle sfalszowane. Naturalną konsekwencją takiego orzeczenia było ustalenie fałszerza. Janina L. została aresztowana.

Jej wypadka nie była pierwszym niepowodzeniem oszustki. Była już bowiem karana za oszustwa związane z załatwianiem paszportów, jednak kara niczego jej nie nauczyła. Zresztą działalność Janiny L. nie ograniczała się tylko do fałszerstw. Gdy preparowanie zaproszeń nie było konieczne, „pośredniczką” zapewniała starającym się o wyjazd, że ma takie koneksje, iż załatwienie paszportu i wizy nie będzie sprawą trudną. W efekcie udowodniono oszustce wyciągnięcie od „pętelców” co najmniej 61 tys. zł i 510 dolarów USA.

Podejrzana początkowo nie przyznawała się do zarzucanych jej czynów. Potem jednak, gdy przedstawiono jej szereg obciążających i jednoznacznych dowodów stwierdziła, że to i owo ma na sumieniu — ale słysząc nie chciała o tym, że jakoby miała się powoływać na swoje wpływy w organach paszportowych oraz w amerykańskim Konsulacie i Ambasadzie. Zeznania licznych świadków jednak wykazywały, że 50-letnia Janina L. po prostu kłamała.

Sledztwo, prowadzone przez Prokuraturę Wojewódzką w Nowym Sączu, dobiegło końca. Niebawem do sądu ułożył akt oskarżenia. W grubym



tomie akt, z którymi zapozna się skład sędziowski znajduje się także list 87-letniego ojca oskarżonej. Mieszkaniem Białki Tatrzyskiej pisni: „...Ja jestem starszym, Ponieważ moja córka Janina L. jest zarejestrowana bym jeszcze chciał się widzieć z córką bo nie wiem czy mnie jeszcze zastanie ponieważ jestem chory, sily mnie opadają i presybym Pana Szeffa Prokuratury czy Pan Szeff Prokuratury nie zwolnił moją córkę Janinę L. za kaucję. Ja mam zapracowane ciężko pieniądze na gospodarstwie, to bym zapłacił córeczce kaucję jak by było ona nie dą- za”.

Prokurator mgr Jerzy Błażowski współczując ojcu mógł mu tylko urzędowo odpowiedzieć iż: „...w związku z pismem Obywatela z dnia 27.11.1976 r. w sprawie uchylenia aresztu tymczasowego wobec Janiny L. uprzejmie informuję, że brak jest w tej sprawie podstaw prawnych i faktycznych do zmiany zastosoowanego środka za pobiegawczego”.

Napisanie listu do ojca Janiny L. było sprawą prostą. O wiele trudniej jest jednak przekonać mieszkankę Podhala, że komitywa z pospólitymi oszustami jest najgorszą drogą mająca przynieść i upragniony paszport i amerykańską wizę.

Niechże więc aresztowanie Janiny L. będzie kolejną przestroga dla amatorów sprzeczności z prawem załatwiania i paszportu i wizy.

JANUSZ HANDEREK

Śródmieście to naturalnie również centrum handlowo-usługowe. Z ogólnej liczby sklepów (941) aż 61,1 procent mieści się w Śródmieściu. Podobnie jest w usługach. Spośród 339 placówek państwowych, ponad 40 procent (146) mieści się w Śródmieściu, a w sieci prywatnej obliczonej na skalę miasta na 4070 punktów, procent ten jest jeszcze wyższy, bo wynosi 45 (1834 punkty). Cyfry te pokrywają się również z poziomem zatrudnienia, który wynosi 57 proc. ogółu pracujących w krakowskim handlu i wyraża się cyfrą 18.361 osób. Śródmieście to także centrum gastronomiczne, posiadające mimo wadomich niedostatków, aż 55,3 proc. całej bazy gastronomicznej.

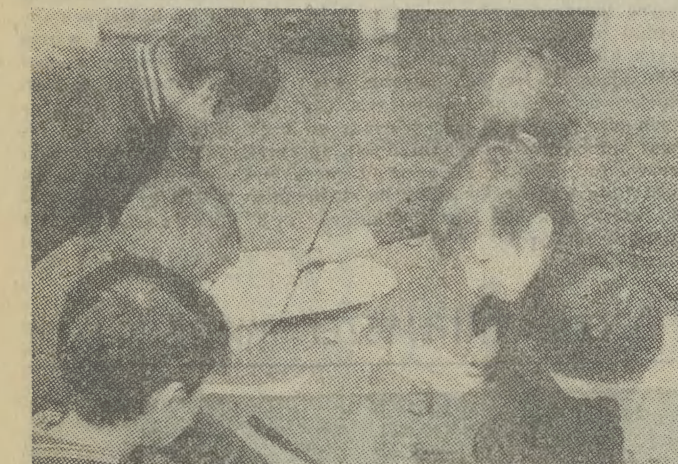
30 proc. zasobów mieszkaniowych Krakowa znajduje się w Śródmieściu. W cyfrach bezwzględnych jest to 57.900 mieszkań o 146.726 izbach i powierzchni obliczonej na 2.743,9 tys. m². Wskaźnik zagęszczenia na 1 izbę w roku 1975 wynosił 1,14 przy średniej miejskiej 1,20. Wynika to z faktu większej powierzchni użytkowej starego budownictwa dominującego w dzielnicy, która wynosi 16,3 m² na 1 izbę przy średniej miejskiej, liczonej wraz ze Śródmieściem na 14,3 m². To korzystne wskaźniki mają jednak fakt, że w Śródmieściu mieszka najwięcej rodzin w wspólnych mieszkaniach, których standard jest raczej niski. Własny użytek posiada zaledwie 75,1 proc. mieszkań, wyciągając 89,9 proc. a gaz 81,5 proc.

Wspólne mieszkania rodzą znane problemy. Tylko w ciągu pierwszych 11 miesięcy 1976 roku, zarejestrowano w Dzielnicy Podgórze Wydziału Spraw Lokalowych Urzędu Dzielnicy 10.243 spraw, w tym 1.052 wnioski o przydział mieszkania. Podobnie było w roku 1975 — wpłynęło 11.826 spraw. Jest to tyle, ile zatłacza wszystkie pozostałe urzędy dzielnicowe razem wzięte. Cyfry te nie obejmują w dodatku 20—30 podań, wpływających miesięcznie z Biura Zamiany Mieszkań, które wymagają każdorazowo szczegółowego zaopiniowania, a rejestrowane są odrębnie.

Ciezar ten niesie na barkach 15 urzędników (w tym 9 upoważnionych do podjęcia decyzji), którzy w 1976 roku wydali 1909 decyzji, od których wpły-

EWA OWSIANY

Świat przylapany na inności



(DOKONCZENIE NA STR. 3)

tycznego. Pierwszy ślad dokonany za pomocą jakiegokolwiek narzędzia na przypadkowym materiale będzie jego pierwszą satysfakcją, zrodzoną z chęci działania. Powoli swobodna, agresywna kreska zmieni się w płynne linie krzywe, a potem małe kółeczka czy kształty opływowe. Narysowane obrazy zaczną otrzymywać swoje nazwy, a wreszcie świadectwem wejścia w świat społeczny będą głownogi przedstawiające mamę, tatę czy kogoś z bliskich.

Czy lubisz obserwować, jak twoje dziecko pracuje, ile cierpliwości, dokładności, powagi, ile energii wkłada w ten swój wielki wysiłek rysowania?

Sposobów „uruchomienia” — jak to nazywają pedagogowie — inwencji dziecka jest mnóstwo. Zamiast nalożyć na adapter kolejną płytę, można podsunąć dziecku pomysł ułożenia własnej piosenki (dzieci tworzą je jak średnowieczni trubaduryz, improwizując muzykę w miarę postępowania po sobie słów). Sama byłam świadkiem takiej improwizacji u sześciolatniej dziewczynki, która stworzyła balladę o okręcie, co to na grzbieciech stał przepłynął morze i upłynął do portu, chociaż po drodze jedna z fal zbuntowała się i urosła w wielką górę szturmu.

MOŻEMY PRZECIEŻ DBAĆ O TO, aby najbliższe otoczenie dziecka: meble, przedmioty, zabawki, dekoracje, w sposób oczywisty kształciły zmysł estetyczny dziecka. Możemy wyrobić w sobie nawyk pokazywania dziełom różnych dzieł sztuki w trakcie wspólnych wypraw czy podróży.

A Z CZASEM SPOSTRZEDZES Z RADOŚCIĄ, ŻE TWOJE DZIECKO SAMO WYBIERZE UKOCHANĄ REPRODUKCJĘ I ZAWIESI NAD TAPCZANEM. — CHCE NA TO DŁUGO. DŁUGO PATRZEĆ — POWIE I BĘDZIE TO ZNAK TWOJEGO TRIUMFU.

Rokowania Watykanu z Hiszpanią i Włochami w sprawie rewizji konkordatów wywołały falę komentarzy także w prasie wyznaniowej.

Publicyści katolicki, powołując się na sformułowania zawarte w soborowych dokumentach o Kościele w świecie współczesnym, w którym m. in. mówi się o niezależności i autonomii Kościoła i „współno politycznych” oraz o konieczności ich współpracy uwzględniającej „okoliczności miejsca i czasu”, oświadczają, że Watykan nie przywiązuje już obecnie tak dużej, jak niegdyś, wagi do konkordatów. Ich zdaniem, ta forma umowy Stolicy Apostolskiej z rządami poszczególnych państw była rżnię częściej czynnikami krępującym swobodę Kościoła i niezależność jego działania.

Również znawcy prawa kanonicznego są przekonani, iż konkordaty, to — w warunkach społeczeństw pluralistycznych — forma mocno przestarzała, którą należało zastąpić umowami opartymi na nowych, bardziej elastycznych zasadach.

Niewątpliwie, brak entuzjazmu z jakim Kościół traktuje dziś ten rodzaj umów, wydaje się dowodzić, że konkordat przestał być — najogólniej biorąc — czynnikiem gwarantującym mu korzystną pozycję w państwie i społeczeństwie. Przywileje przyznane Kościołowi w umowach z Włochami i Hiszpanią nie potrafiły zahamować ideowych, także przez te kraje, procesów laicyzacji i głębokich, osłabiających większość społeczeństw tendencji do wywołania się spod krępującej „opieki” Kościoła i jego, narzuconej postanowieniami konkordatów, kontroli nad życiem jednostki.

Z DRUGIEJ STRONY — tam, gdzie (przynajmniej formalnie) państwo ma charakter jednowyznaniowy, gdzie owe procesy sekularyzacji nie stworzyły jeszcze w społeczeństwie nowego, jakościowo odmiennego układu stosunków — nie jest on skłonny do rezygnacji z tych wszystkich przywilejów, jakie gwarantuje mu tradycja forma umowy: konkordat. Klasycznym przykładem, takiego stanowiska może być

(DOKONCZENIE ZE STR. 3)

od 40 lat przeciążone są ponad wszelką miarę, to ekspertyzę leżącą w kompetencjach przeciętnego inżyniera, robi sam prof. dr Bronisław Kopyński. Światowej sławy autorytet w kwestiach wytrzymałości materiałów. To już nie jest oczywiście ekspertyza, tylko alibi. A swoją drogą nagromadzenie autorytetów w Krakowie na 1 m² przekracza dopuszczalne normy, a że historia ma miejsce tylko dla nielicznych, uczono spory toczą się wiekami.

Zmierzam w gruncie rzeczy do jednego przykładu, którym jest budowa „pejzazystycznego” dworca w centrum miasta. Faktu, że na całym świecie dworce wyrzuca się z centrum, bo to nieekonomiczne, zagrażające miejscem, niefunkcjonalne — nikt nie uwzględnił. Poddaje w wątpliwość jedną z największych inwestycji dwóch pięciolatek w Krakowie, pochłaniającą środki i moce przerobowe, ale zdrowy rozsądek dyktuje, choćby za wzorem Warszawy i Katowic, że w centrum potrzebna jest szybka stacja osobowa. A dworzec, to powiedzmy, w Prokocimiu. Koszty tej koncepcji zarówno w złotych, jak i w perspektywach miasta są trudne do obliczenia. Może właściwie należało mówić nawet nie o kosztach, a o stratach. Pierwszą jest poczucie niedosytu, obliczone na kolejne dziesięciolecie.

Powie ktoś zaangażowany w tę inwestycję: „No właśnie, chcieliśmy coś zrobić i zaraz podnoszą się wątpliwości. Ręce człowiekowi opadają w takiej sytuacji”. Nie ma powodów. Nie idzie o „podcinanie skrzydeł”, ale o zachowanie zdrowego rozsądku, który musi być wolny od wszelkich, opisanych wyżej emocji. Fantazji natomiast, przydałoby się nieco przy planowaniu osiedli mieszkaniowych. Tę kolejową postawimy — tymczasem przynajmniej — na dwóch stalowych szynach biegnących równolegle.

Rozważania ogólne traktuję wyłącznie jako tło do tematu, któremu na imię Śródmieście, i już bez żadnych sentymentów spróbujmy określić na mapie miasta, czym jest aktualnie ta dzielnica? Jaki jest jej

bilans dokonani i porażek

Jeśli za punkt odniesienia przyjąć czas niezbyt odległy, a znaczący, czyli ostatnie dwa lata, które nastąpiły po Uchwałach Biura Politycznego i Prezydium Rządu w sprawie ochrony zespołów zabytkowych Krakowa z przełomu 1974 roku? Robi się coś, czy też niewiele ponad konieczność? Czy można tu w ogóle mówić o jakiejś strategii czy taktyce? Czego wreszcie możemy oczekiwać w nowym 1977 roku?

de o zakład, że użyta w tytule część starego porzekadła, wywodzi swój rodowód ze wsi — nie z miasta. W mieście są siedziby, całymi latami mieszkający w jednym bloku, potrafią nie znać swoich nazwisk.

Na wsi jest całkiem inaczej. Na wsi ludzie nie tylko dobrze wiedzą, co kto robi, ale i nawet co do garnka wkładają: gdzie było świnobicie, i czy było legalne czy też ciche, czyż córka ma wyjść za mąż, a której pisane staropaniństwo. I, oczywiście, kto jest, a kto nie jest w partii.

W dużym mieście — nie ukrywajmy tego faktu, bo jest on znany — jakoś jeszcze uchowa się kłopski członek partii, który do niej wstąpił nie z pobudek ideowych, ale z przekonania, iż „otworzy mu to większe możliwości”. W tłoku czasem takie przekonania i takie postawy, uchodzą. Na wsi — nigdy.

Cała wieś na ogół doskonale wie, kto i po co wstąpił do partii.

I dlatego pamiętam do dziś jedną z moich wypraw w Nowosadek, gdzie słyszałam takie uwagi:

— O, patrz pani, to zboże, całe w perzu, to jednego takiego partyjnego. Ziemię zamęcza na śmierć, a w komitecie powiatowym u kłamek wisi... (Bo było to jeszcze za „powiatowych czasów”).

MAŁO, CZY ZA DUŻO?

Problem jest ogólnopolski i nie można zamykać go do granic trzech interesujących nas województw. Takie scenki mogą się zdarzyć w każdej wsi, a nie tylko w tarnowskiej, nowosadeckiej, czy podkrakowskiej.

W skali ogólnopolskiej na wszystkich partyjnych naczelnikach, we wszystkich partyjnych zestawieniach statystycznych słyszymy: „procent rolników w PZPR jest ciągle niewielki...”. Prawda. Niewielki liczbowo — w porównaniu np. do ilości robotników. Ale czy partii zależy na statystycznym „podciąganiu” tej liczby? Chyba jednak nie. Chyba idzie tu na pewno o „podciąganie”, lecz jakościowe.

Mówiąc po prostu: rolnik — członek partii musi być dobrym, lub nawet bardzo dobrym rolnikiem, inaczej nie ma to żadnego sensu. Cała wieś natychmiast podchwyci okazję, by wytykać go palcem. To, co ujdzie na sucho ztemu gospodarzowi, lecz bezpartyjnemu — nigdy nie widzi partyjnemu. Bawiem na wsi od razu spontanicznie rodzi się pytanie, które często tak wstydliwie pomijamy w mieście:

— Po co on tak na prawo i lewo wstąpił do partii?

I cała wieśka zbiorowość, gromadnie, solidarnie niucha w tym jakiś nieco podejrzany interes. „Wstąpił, bo coś sobie chce załatwić. Tylko co...?”

postawa Watykanu wobec rewizji konkordatu z Hiszpanią. Rewizja ta — dotycząca w zasadzie dwóch jedynie, kontrowersyjnych i niewygodnych dla obu kontrahentów, punktów — nie naruszyła ani o milimetr najważniejszych artykułów konkordatu zapewniających Kościołowi w Hiszpanii wyjątkową, uprzywilejowaną pozycję.

„Religia katolicka, apostolska, rzymska jest jedyną religią narodu hiszpańskiego i korzysta z praw i przywilejów jakie jej przysługują zgodnie z prawem bożym i kanonicznym” — stwierdza artykuł 1. konkordatu, zawartego między Watykanem a rządem generała Franco 27 sierpnia 1953 roku.

Sformułowanie to jest niemal dosłownym powtórzeniem odpowiedniego fragmentu konkordatu podpisanego z górą sto lat wcześniej (w 1515 r.) przez Piusa IX i królową Izabelę II. Jedyną praktyczną różnicą polegała na usunięciu zdania zabraniającego wyznawania w Hiszpanii jakiegokolwiek innego kultu. Wbrew pozorom, różnica to raczej niewielka, ponieważ „bardziej tolerancyjna” umowa z 1953 r. zezwalała na wyznawanie innych kultów tylko obywatelom i tylko prywatnie.

Powołanie się na umowę z 1515 r. nie jest tu rzeczą przypadkową. Nie tylko dlatego, że — zgodnie z układem między rządem frankistowskim a Stolicą Apostolską z 1911 r. — jej postanowienia miały nadal moc obowiązującą. Także z tego powodu, że iście średniowieczny, przynajmniej Kościółowi sze-

Material ten, niestety, nie przyniesie jednoznacznej odpowiedzi na postawione pytania; różne zresztą mogą być punkty widzenia. Dla niektórych dostateczną wymowę ma jeden tylko fakt, że powołany 1 stycznia 1975 roku Zarząd Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa — główny inwestor w obrębie Plant — wykonał w roku 1975 prace budowlano-montażowe w 54,6 procentach, a nakłady użytkownik w 57 proc. Danych za rok 1976 jeszcze nie ma; wiadomo że będą korzystniejsze, nie wiadomo czy zadawalające.

W złotychkach bilans zamyka się kwotą 214 mln zł. W efektach rzeczowych rewelacji, poza Sukienicami, brak, ale lista jest spora, przy czym pamiętać należy, że Śródmieście to nie tylko obszar wewnątrz Plant i Kazimierz, ale że granice dzielnicy biegną dziś od Wisły, alejami Trzech Wieszczów, do Kamiennej i dalej aż po Batowice a wracając obejmują nowe, czy nawet rozbudowujące się osiedla jak: Prądnik Czerwony, Olsza II, Ugorek, Wiczysta, Urzędnicze, Dąbie. Nie wolno zatem posługując się terminem Śródmieście, sztucznie go zawężać.

Odemontowano więc 16 obiektów, a na 37 położono nowe elewacje, które zwłaszcza ulicom Sławkowskiej i Szewskiej nadały estetyczny wygląd. Przy okazji poprawiono warunki lokalowe kilkusetu organizacji i instytucji w rodzaju MPO, „Imago-artis” czy „Gromady”. Najważniejsze dokonanie to oczywiście „Kuchnia” i „Forum”. Kramy Dominikańskie oraz nowy, piękny klub MPK przy Małym Ryнку. Przy okazji uzyskano dodatkowe pomieszczenia dla Teatru Starego. Wypadałoby jeszcze doliczyć odremontowane sale Muzeum Historycznego w Pałacu „Krzysztofor” i galerię B przy ul. Brackiej.

W sferze handlu i usług

odnotować trzeba przede wszystkim 5 nowych pawilonów. Handlowe: na os. Ugorek, Dąbie i Prądnik Czerwony; usługowe: przy ul. Kieleckiej (Sp-ni „Dentystyka”) i Rakowickiej (usług MPK). Dobięga też końca budowa pawilonu na os. Akacja, które na marginesie mówiąc najwyższą porą przywrócić polskiemu językowi; zastępując używany przez Kalego „W pustyni i w puszczy” nominativus singularis przez pluralis. Gdyby tak moje osiedle miast Podwawelskie przezwano „podwawelską”, nie wiadomo by było, czy nie chodzi o kielbasę. Pozostaje przy handlu trzeba też wspomnieć o rewindykacji wielu pomieszczeń użytkowanych do niedawna, niezgodnie z przeznaczeniem, która przyniosła m. in. tak interesujące obiekty, jak sklepy „Mody Polskiej” i „Telimeny” przy Grodzkiej, jak sklep „1001 drobiazgów” przy Dietla, „Foto-optyki” przy Szpitalnej, „Pasiekę”, bar „Mikrus” i kilkanaście innych, nie mówiąc o rozpoczętym remoncie Hali Grzegorzewskiej.

Niewątpliwie największe sukcesy Dzielnicy odnotować trzeba w zakresie poprawy wyglądu estetycznego. Aż 46 ulic otrzymało zmo-

Minęły czasy, gdy komitet partii nie miał okłaskami witać każdego, nowo wstępującego do organizacji rolnika, a pierwszy sekretarz zacierał dlonie z radości, że mu ta statystyka „tak ładnie rośnie”. Dziś komitety gminne PZPR (choć, niestety, jeszcze nie wszędzie; jeszcze to nie jest zasada, tylko wytyczne) twardo próbują oczekiwować od swoich członków partii — rolników dobre gospodarowanie. Ba, gminni aktywiści dokonują sezonowych lustracji gospodarstw partyjnych rolników.

Ten perz w zbożu zaczął nareszcie wpaść w oko nie tylko sąsiadom, ale i instancjom. Co prawda, szkoda, że nie pomyślano o tym też dobre dwa-

DOROTA TERAKOWSKA PARTIA NA WSI

WIEDZA SĄSIEDZI...

Minęły czasy, gdy komitet partii nie miał okłaskami witać każdego, nowo wstępującego do organizacji rolnika, a pierwszy sekretarz zacierał dlonie z radości, że mu ta statystyka „tak ładnie rośnie”. Dziś komitety gminne PZPR (choć, niestety, jeszcze nie wszędzie; jeszcze to nie jest zasada, tylko wytyczne) twardo próbują oczekiwować od swoich członków partii — rolników dobre gospodarowanie. Ba, gminni aktywiści dokonują sezonowych lustracji gospodarstw partyjnych rolników.

Ten perz w zbożu zaczął nareszcie wpaść w oko nie tylko sąsiadom, ale i instancjom. Co prawda, szkoda, że nie pomyślano o tym też dobre dwa-

KŁOPOTY WIEJSKICH POP

nadal są liczne. Wynikają między innymi ze zmian struktury wsi. Młodzież ciągle przenosi się do miast, więc wiejskie POP po prostu „starzeją się”. Z reguły najmniej członków partii to ludzie przed trzydziestką, a najwięcej — tych w przedziale wieku 40—60 lat. Brak młodych — to jednak bardzo często brak dynamizmu, świeżości myślenia, chęci burzenia łąk pojmowanych tradycji.

Drugi kłopot to tzw. chłop-robotnicy. Teoretycznie przynależą oni do organizacji do POP w swojej miejscowości. Faktycznie ciążą do POP zakładowej, lub wręcz do niej wstępują, pomijając macierzystą organizację wiejską. Gdy próbuje się temu zaradzić (czynił tak np. Komitet Miejsko-Gminny PZPR w Skawinie) przez oddlegowanie tych

leńnikami politycznej reakcji. W rezultacie, przylatująca większość hiszpańskich ruchów liberalnych wpisywała w swe programy wojowniczo antykatolicyzm i to w stopniu nieznanym niemal w innych krajach Europy. Antykatolicyzm cechował także posunięcia i ustawy rządu republikańskiego, który powstał w 1931 r., po obaleniu monarchii i abdykacji króla Alfonsa XIII.

W wojnie domowej, zainicjowanej faszystowskim puczem gen. Franco, Kościół opowiedział się w sposób zdecydowany po stronie prynciplistów republiki. Tak więc ścisły sojusz frankistów i Kościoła, który swój formalny wyraz znalazł w konkordacie z 1953 r., był naturalną konsekwencją zbieżności interesów obu zainteresowanych stron.

Już pierwszy artykuł konkordatu był bardzo wymowny. Przekształcał on Hiszpanię w państwo wyznaniowe, a katolicyzm w religię państwową, wyznawanie której było obowiązkiem każdego Hiszpana. Równocześnie stawiał na jedne płaszczyźnie prawo państwowe i jurysdykcję kościelną. Więcej nawet: prawa tworzone przez państwo nie tylko nie mogły być sprzeczne z „prawem bożym i kanonicznym”, ale wręcz winny być przez nie inspirowane. Art. 22 konkordatu stwierdzał m. in., że

„wszystkie wyroki, decyzje administracyjne i dekryty pochodzące od władz kościelnych, dotyczące jakiegokolwiek bądź sprawy podlegającej kompetencji tych władz, będą miały również skutki prawne pod względem cywilnym, skoro tylko zostaną podane do wiadomości kompetentnych władz państwowych. Poza tym władze udzielać potrzebnej do ich wykonania pomocy”.

UZNANIE „prawa bożego i kanonicznego” za podstawowe i decydujące kryterium publicznej działalności hiszpańskiego Kościoła oznaczało przyznanie mu nieograniczonych w praktyce kompetencji w sprawowaniu kontroli nad sumieniami, poglądami i postawami obywateli. Prawo małżeńskie zostało poddane jurysdykcji kościelnej, treść nauczania wszystkich bez wyjątku przedmiotów musiała być zgodna

STEFAN CIEPLY

TO

krakowskie

dernizowane oświetlenie, wzięło 26 uporządkowane szyldy i reklamy, na 60 położono nowe chodniki, 35 objęło remontem nawierzchni. Warto przypomnieć, że na Floriańskiej zabieg ten trwał zaledwie 20 dni, a kapitalny remont placu Matejki to nie tylko zasługa króla Władysława. Korzystnie wpłynęła na warunki komunikacji w mieście budowa nowej części Al. Daszyńskiego. Arteria ta po wybudowaniu węzła grzegorzewskiego (przy Hali Targowej) uzyskała już wkrótce pełną przełotowość.

Cieszą także poczynania dotyczące ochrony środowiska naturalnego i poprawy warunków pracy służby zdrowia. Aż trzykrotnie przeprowadzono ankietyzację zakładów przemysłowych i kłotalni zanieczyszczających Śródmieście wyłoniła „czolową” dwudziestkę. W pierwszym rzucie udało się zlikwidować 3 kłotalnie, 3 dalsze znikną w najbliższym roku. 6 zakładów przemysłowych musi opuścić Śródmieście. Na pierwszy plan poszła odlewnia żeliwa na Grzegorzewskiej. Odnowiono Planty Dietla, Retoryka i Ogród Strzelecki, a także zagospodarowano bulwary Wisły od placu Powstańców Śląskich po Białuchę. Wreszcie, co może najważniejsze, przeprowadzono remont 9 budynków należących do służby zdrowia, a równocześnie trwają prace przy budowie Krakowskiej Stacji Pogotowia Ratunkowego na ul. Łazarza, rosną mury nowego skrzydła Instytutu Onkologicznego i rozpoczęto tak potrzebny remont adaptacyjny budynku przy ul. Skarbowej, który oddaży w przyszłości Szpital im. Biernackiego pozwalając na jego fragmentaryczną przynajmniej odnowę. Dobięgać końca realizacja nowej przychodni rejonowej przy ul. Radomskiej — to także fakt godny odnotowania.

Wszystkie te działania mają miejsce podczas kontynuowanej, niezmienne żmudnej i czasochłonnej operacji, przejścia na gaz

jest rolnikiem „całą gębą”. Niestety, wsiach to właśnie członkowie partii zaopiniowali czynny społeczny, typu budowlanego, wyroby lokalnych, rozwijania sieci wodociągowej, gazifikacji, budowy obiektów kulturalnych. Zaś na listach najlepszych gminnych rolników nie brakuje członków partii. Wreszcie przezwyciężono: w wielu wsiach to oni są najlepszy. Do Jodłowej w woj. tarnowskim gdzie prowadzi gospodarstwo specjalistyczne Jan Warzecha — młody inżynier rolnik, działacz partyjny często przyjeżdżają ludzie by doradzić, by poglądy gospodarstwo naprawdę nowoczesne.

Są zatem wiejskie POP, które dobrze wiedzą, czego chcą, nie czekają biernie na wytyczne z komitetów.

● **A ZRESZTA** współpraca musi być obustronna. Wytyczne z partyjnych instancji muszą utrafić w sedno potrzeb rolników — jeśli chcemy, aby wiejskie POP były aktywne i coś sobą reprezentowały. Nie można np. w sposób mechaniczny, werbalny, realizować na wsi programy partyjnych szkoleń. Wiejska POP — jak wykazują analizy — najzwyczajnie zainteresowana jest szkoleniami z dziedziny polityki rolnej i gospodarstwa. Lektorzy muszą być doborowi szczególnie starannie, jeśli pragnie się, aby szkolenie nie było kolejnym odciążaniem punktu programu.

● **BARDZO** istotny jest sposób, w jaki nakłada się współpraca wiejskiej POP z innymi organizacjami — ZSL-em, czy organizacją młodzieżową. Praktyka wykazuje, że inicjatywa przeprowadzania co i jak czas wspólnych zebrań POP ZSL z członkami Koła ZSL w danej wsi — i wspólne radzenie nad podniesieniem poziomu gospodarowania — daje bardzo dobre wyniki. Brak takiej współpracy, bądź odosobnienie w praktyce, lecz zdarzające się przypadki indywidualnych konfliktów, rzutują fatalnie na atmosferę w całej wsi. Na przykład w jednej ze wsi gminy Nowe Brzesko odnotowano żalony przypadek, wygrzywania osobistych ambicji i sekretarza POP z prezesem Koła ZSL. Dopiero zmiana i sekretarza (na wniosek Gminnej Komisji Rewizyjnej) i wspólne zebranie z ZSL pogodziło skłóconą wiarę — w której konflikt zaczął się na progu od osobistych zatargów nie mających nic wspólnego z pracą w organizacji.

SĄ DOBRE PRZYKŁADY

takiej postawy. W podkrakowskich gminach, takich jak Radziemice, Zielonki, Nowe Brzesko, instancje partyjne chlubią się faktem, że w niektórych

li o tym m. in. sekretarze podkrakowskich gminnych instancji, w czasie dyskusji na ostatnim posiedzeniu plenarnym Krakowskiej Komisji Kontroli Partyjnej. Chłop-robotnik woli więc należeć do POP w swoim zakładzie pracy — gdzie z partią łączy się nie tylko kierownictwo zakładu, ale i zarobki. Bawiem w jego wsi wśród — na przykład — dziesięciu członków partii, pięciu gospodarzy słabo, dwóch średnio, dwóch dobrze, a tylko jeden

mi obojętne jak ona wygląda”.

LIKWIDACJA ognia pośredniego, jakim dawniej był powiat, i mniejsza odległość od władzy wojewódzkiej powodują, że gmina ma większą samodzielność i zdolność podejmowania decyzji. Dotyczy to nie tylko urzędów gminnych, ale i gminnych instancji partyjnych. To dobrze, że coraz bardziej czują się one współodpowiedzialne za oblicze naszego rolnictwa. Być może dzięki ich — nielatojczy zresztą — pracy, pojęcia „dobry rolnik” i „dobry członek partii” staną się tożsame.

z dogmatyką i teologią moralną, państwo miało także uczęcać „swoego autorytetu i poparcia biskupom w wypadku, gdyby tego żądali — głównie (...) gdy trzeba będzie przeszkodzić publikowaniu lub rozpowszechnianiu złych albo szkodliwych książek”. Mówiąc inaczej — „imprimatur” władzy kościelnej i pieczęć „zgodności z dogmatem” wymagana była nie tylko dla podręczników szkolnych, ale dla każdej książki, gazety, audycji czy spektaklu.

Równocześnie — władze państwowe zostały zobowiązane, aby w środkach masowego przekazu „odpowiednie miejsce zostało przyznane” prowadzonej przez duchownych propagandzie religijnej.

Liczne postanowienia konkordatu mówią także o szerokim poparciu finansowym państwa dla Kościoła oraz jego rolniczych organizacji i instytucji, o szeregu ulg podatkowych, o dotacjach i subwencjach.

Narastający od lat kryzys polityczny w Hiszpanii i wzrost nastrojów opozycyjnych — a także wpływ idei soborowych wśród znacznej części duchowieństwa — sprawiły, że Kościół począł się coraz bardziej dystansować od faszystowskiego reżimu, aż wreszcie wszedł z nim w ostry konflikt. Dopiero śmierć dyktatora umożliwiła rozwiązanie niektórych spornych kwestii, wyrazem czego była częściowa rewizja konkordatu z sierpnia ub. roku.

SYTUACJA POLITYCZNA W HISZPANII uległa od tego czasu szybkiej i istotnej ewolucji w kierunku demokratyzacji systemu. Fakt ten nie pozostanie zapewne bez wpływu na literę konkordatu, z czego, jak można sądzić, zdaje sobie również sprawę i hiszpańska hierarchia, i Watykan. Jak dotąd przecież Kościół nie jest skłonny dyskutować nad generalną rewizją hiszpańskiego konkordatu, co zmusiłoby go do rezygnacji z licznych przywilejów i osłabił jego, nadal poważne w państwie wpływy.

Tak więc, niezależnie od soborowych konstytucji i dyskusji kanonistów nad aktualnością konkordatów, stanowisko Kościoła wobec nich jest pragmatyczne — zależy od miejsca i czasu.

ludwinowskie TANGO...

ziemny i przelazenia sieci elektrycznej z 220 volt na 380 obszaru wewnątrz Plant.

Pozostala kwestia najtrudniejsza: mieszkaniowa, majaca tu w Srodmieściu swoje specyficzne uwarunkowania. Głównym z nich jest postępowanie w zastraszającym tempie ruderyzacja XIX-wiecznej zabudowy czysowej, rozciągającej się zwłaszcza między I a II obwodnicą. Niedawno poleciał strop przy ul. Długiej 34. Na szczęście w mieszkaniach nikogo nie było. 180 takich „przypadków” może się zdarzyć w każdej chwili na Kazimierzu, Kleparzu czy Grzegorzce. Wyjścia nie ma. Tak w latach 1975—76 dano oczekującym w spółdzielczej kolejce 346 mieszkań zastępczych, 418 mieszkań otrzymały rodziny o najniższych dochodach, a łącznie aż 3500 rodzinom poprawiono warunki mieszkaniowe. Równocześnie 1 mln 400 tys. zł przysłała Dzielnica na bezwrotne zapomogi, stanowiące wkład mieszkaniowy, dla nisko zarabiających, którzy w związku z likwidacją pojęcia „mieszkania kwaterunkowego” wpisali się do spółdzielni mieszkaniowej. Proces rozgłaszania Srodmieścia widać wyraźnie na przestrzeni lat: rok 1970 — wskaźnik 1,33 osoby na 1 izbę; rok 1973 — 1,20; rok 1975 — 1,14. Szybciej się nie da.

W nowej części Srodmieścia funkcjonują oczywiście

„stare” kłopoty.

Dopiero w tym roku rozpocznie się budowa szkoły podstawowej na Prądniku Czerwonym, nie skończono także jeszcze szkoły na osiedlu Akacjowym. Dzieci z obu osiedli „rozparcelowano” ale jak przebiega proces dydaktyczny w zagęszczonych do nie-możliwości szkołach, lepiej zamilczeć. Stangło natomiast nowe przedszkole (fińskie) przy ul. Bema i lada moment otworzy pod-

woje, a także kontynuowana jest budowa kompleksu sportowego przy ul. Francesco Nullo.

Wszystko to można określić mianem strategii raczej ewolucyjnej niż rewolucyjnej, ale trzeba realnie przyznać, że w Srodmieściu okazji do efektywnego przeplanowania wstęg jest niewiele. Pewnie więc poczucie realizmu nakazuje naczelnikowi Srodmieścia Wojciechowi Hydzikowi wcale się od tej taktyki nie odżegnywać.

„Nie możemy tylko żyć latami 90-tymi — mówi. Naszym zadaniem jest codzienne uprzątnięcie i porządkowanie. Jeśli dziś np. ruch tranzytowy z Warszawy do Rzeszowa i Zakopanego przebiegałby przez Trzech Wieszczów, to dając do połączenia al. 29 Listopada z al. Marchlewskiego już zmodernizowaną ulicą Radomską mamy szansę poprowadzenia go przez Rondo Kotlańskie do nowego mostu, który jest w końcu w planach, co poważnie odciąża Aleje. Jeśli w Rynku Głównym mieści się np. duży sklep sportowy z rowerami, namiotami, kajakami i równocześnie brakiem dojazdu nie tylko dla transportu dostawczego ale także dla klientów, którzy z zakupionym sprzętem muszą wędrować spory kawałek do najbliższego tramwaju — to myśląc o przyszłej funkcji Rynku, trzeba go stać wprowadzić, choć na pewno będą opory”.

Można też taktyki nie akceptować, można też jej nie dostrzegać, rejestrując w świadomości jedynie detale, gdy spojrzeć jednak syntetycznie, rysuje się tu wyraźnie oblicze całości: klejonej mozaiki, jak mozaika.

Jakie nowe elementy

pojawia się w niej w roku 1977 — by posłużyć się perspektywą bliską wyobraźni i realną?

Zacznijmy od rewolucyjności. Zasadnicza koncentracja prac nastąpi w trzech obiektach. Będzie to „Wierzynek”, którego oddanie do użytku przewidywane jest w połowie 1978 roku; dalej hotel „Juventuru” obejmujący kompleks budynków od Sławowskiej do Jana (ponad kinem „Apollo”), oraz budynek w Rynku Głównym 14, który obejmie Towarzystwo „Polonia”. Niewątpliwym wydarzeniem w obrębie Rynku będzie rozpoczęcie remontu Wieży Mariackiej.

Rok 1977 przyniesie też pewne konkretne efekty, zwłaszcza przy ul. Kanoniczej, gdzie pod nr 5 otwarty zostanie Teatr Jednego Aktora — Ewy Demarczyk, pod nr 6, gdzie znajdzie się siedziba Biblioteki Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych i pod nr 7, który obejmie we władanie Związek Literatów Polskich. Zakochany też zostanie remont Muzeum Czartoryskich przy Piłkarskiej 15 (bo stulecie Muz. Narodowego wisi tu jak miecz Damoklesa) oraz do remontu pójdzie budynek przy pl. Wiosny Ludów 11, dokąd przeniesione zostanie biuro i archiwum Urzędu Stanu Cywilnego. Ta ostatnia przeprowadzka stwarza realną szansę przekazania Pałacu Larischa w ręce Miejskiej Biblioteki

Publicznej, która dławi się już od nadmiaru książek i czytelni-ków, a której ewentualny nowy obiekt, realnie patrząc, ma szansę wejścia do planu dopiero na roku 1990.

Ważę odnowy wejście także Kazimierz, na którym obok kompleksowego remontu Kazimierzowskich Murów planuje się podjęcie prac w 48 obiektach.

Czy ktoś zwrótyłby uwagę na nieżyłowe, zbyt rygorystyczne przepisy SANEPID-u oraz Straży Pożarnej i technie nieco życia w ten obszar — trudno odpowiedzieć. Jeśli w każdym razie kilka nowych ustaw sejmowych dotyczących rozwoju usług i przemiska nie ma w Krakowie pozostać na papierze, to właśnie tu na Kazimierzu szanse na powstanie centrum usługowego są spore i nie wykorzystane. W sumie koszty rewaloryzacji w roku 1977 planuje się na około 245 mln zł.

Najważniejsze prace związane z poprawą komunikacji prowadzone będą na ul. Młyńskiej, która z klasnej uliczki przerodziła się w dwukierunkową arterię łączącą Lublańską i Piłotów. Tym samym osiedle Prądnik Czerwony i Olsza uzyska sensowny kontakt z miastem. Druga ważna inwestycja komunikacyjna, to wejście w fazę wykonawstwa wiaduktu nad torami kolejowymi przy al. 29 Listopada. Cel jest niezwykle pożyteczny. Nowy wiadukt pozwoli wreszcie o stworzyć, poprzez nową, poszerzoną i dwukierunkową ulicę Montelupich — Aleje Trzech Wieszczów, dziś zakleszczone pętlą tramwajową i kłopotliwym wyłotem w Kamienną. Na ten zabieg Kraków czeka od kilkudziesięciu lat, i oby się on wreszcie stał aktem dokonanym. Trzecia wreszcie inwestycja, nie tyle kosztowna co kłopotliwa dla projektantów, to przebiecie alei Daszyńskiego do Dietla. Pierwszy krok czyli wyburzenie budynku na niebezpiecznym zakręcie (naprzeciw Wielopola) jest już faktem. Teraz dla ruchu udogodniony zostanie pierwszy przejazd pod wiaduktem kolejowym, a następnie uporządkowana zostanie płatniana placówki i chodników przed Halą Targową. Całość powinna być gotowa także w tym roku.

Co jeszcze?

Można by napisać o 712 nowych mieszkaniach, o 100 budynkach przeznaczonych do wyburzenia, o iluś tam kilometrach nowych nawierzchni — choć i tak wiadomo, że pełnej satysfakcji nikomu ta wyliczanka nie dostarczy. Apetyty są bowiem spore, a perspektywa możliwości Dzielnicy ograniczona. Na tyle duża, że listę tych rzucanych na szaniec kamyczków można z satysfakcją odnotować; na tyle mała, że kolejnego krakowskiego Kopca — nie tworzy. Ale też zakres dyspozycji Dzielnicy określa skalę dokonań. Można więc zakończyć metaforycznie, mówiąc że rzemieślnicy robią swoje. Główne akcenty krakowskiej mozaiki leżą jednak w rękach artystów. Czy są oni na miarę naszych czasów? Odpowiedzi udzieli historia, choć i współcześni nie są zbyt odlegli od prawdy.

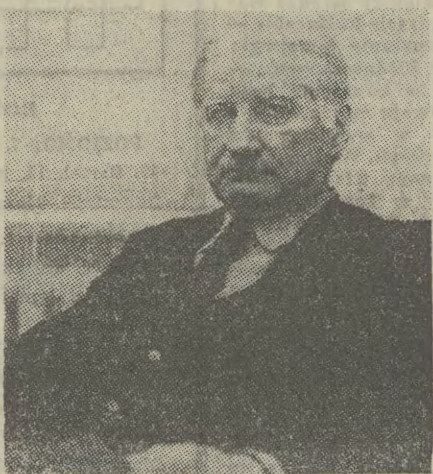
nego 500 odwołań, z których 250 wyższa instancja uznała za zasadne. W dniach przyjęć jeden pracownik przyjmuje około 30 „stron”. Podobna sytuacja jest w pozostałych wydziałach, zwłaszcza Komunikacji i Gospodarki Komunalnej.

Srodmieście posiada 420 ulic o łącznej nawierzchni długości 164 km. Ponad 50 proc. z nich posiada zmodernizowane oświetlenie. Ogólna liczba pojazdów samochodowych zarejestrowanych w dzielnicy wynosi 29.950, z których 18.500 stanowią samochody osobowe. 13.100 to pojazdy należące do osób prywatnych, parkujące przeważnie na ulicy. 1000 podał o garaże, leżących w Urzędzie, nie ma praktycznie żadnej szansy urzeczywistnienia, tym bardziej, że rocznie wydaje się mieszkańcom dzielnicy 3200 nowych praw jazdy. A ile przybywa samochodów?



OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Twórczość żywa



ra, w Teatrze Starym przez Woźnika), „Pacjent” (premiera w Teatrze Stawickiego, w Teatrze Polskim w Warszawie, w Teatrze im. Horczy w Toruniu), „Szansa” (druk w „Dialogu”), zbiory opowiadań „Spokojnie z uśmiechem”, „Moje okoliczności”, „Kroćki powieści”, „Samosad”, „Okoliczności pogodzone”, „Świadek nieoczekiwany” (wydane również w jednym tomie pt. „Własna wina”) — stanowią trwałe dorobek naszej literatury.

TOWARZYSTWA wielu twórczych lat pracy Stefana Ołwinowskiego była Ewa Ołwinowska. Urodzona w Krakowie, studia ukończyła w Warszawie w Wyższej Szkole Dziennikarskiej. Przyszłego męża poznała w słynnym klubie „5” na Starym Mieście w tym samym dniu, gdy przy-

szedłszy tam z Janem Wernerem spotkała również m. in. Ryszarda Matuśkiewicza, Alfreda Laszowskiego, Stefana Żółkiewskiego, Tadeusza Zelenaya. Autorka siedemnastu opracowań scenicznych, poezji i prozy — przygotowuje teraz dla teatru „Miniatura” monodram o party na tekstach Maryny Cwietałowej i Borysa Pasternaka. Rodzinne konsekwencje artystyczne Ołwinowskiej sprawiły, że jej zainteresowania sztuką doprowadziły ją do literatury. Powiada dzisiaj o swych kontaktach we wczesnej młodości z myśla poetką Młodej Polski: znała dobrze Adama Grzymałę-Siedleckiego, dwóch poetów tamtych lat braci Brzozowskich. Brat jej matki był kompozytorem, z domem rodzinnym przyjaźnił się znani pisarze, krytycy. Nie kryje dzisiaj — jak i przed laty — że teksty swego męża czytała pierwsza, potem, robiła korektę po adiutach (która też była jej dziełem). I kiedy książka znalazła się na półkach księgarskich, Stefan Ołwinowski mówił z uśmiechem:

— No, książka się ukazała i ty jej nie czytałaś...

Ta opowieść obrazuje prawdziwą przyjaźń artystyczną małżeństwa, tak silnie wrośniętą w najnowszą polską tradycję literacką, stąd wywodzi się twórczość Stefana Ołwinowskiego — głębokiego moralisty, świadka i mądrego obserwatora swego czasu:

„Ile to miałbym przystani, gdyby nagle zachwiała się moja wiara, że cierpienie w odośnieniu prowadzi najpewniej do godności czy, jak niektórzy powiadają, do kondycji człowieka”.

Claudia zerwała kontrakt z wytwórnią „Vides”, rozwiódła się z Cristaldim, twierdząc, że w tym stadle nie było granic między życiem zawodowym, a prywatnym.

Wystawa Siqueirosa

We Florencji została otwarta pierwsza europejska retrospektywna wystawa dzieł słynnego meksykańskiego malarza Davida Alfaro Siqueirosa (1896—1974). Siqueiros, który wraz z Diego Rivera i Jose Orozco zaliczany jest do najwybitniejszych współczesnych malarzy meksykańskich, przybył po raz pierwszy do Florencji w 1919 r. Renesansowe freski wywarły poważny wpływ na jego sztukę.

Mając lat 18 opuścił Akademię Sztuk Pięknych, aby walczyć o wolność Meksyku. Podczas konnych wędrowek przemierzał kraj wzdłuż i wszerz, odkrywając niedź ludzką i świadectwo wspaniałej przeszłości, monumentalne pomniki kultury Inków, Majów i Azteków, które miały wywrzeć decydujący wpływ na jego twórczość. Po zakończeniu rewolucji, w 1918 r., udał się na studia do Europy, zetknął się w Paryżu z Rivera i wraz z nim opracował projekty „monumentalnej i heroicznej sztuki w duchu wielkich, prekolumbijskich tradycji Ameryki”.

Powróciwszy potajemnie do Meksyku Siqueiros działał nieustraszenie. Malował, pisał, pracował politycznie, a z powodu swych zapamiętań i uprawiania sztuki rewolucyjnej, był ciągle aresztowany i skazywany na wygnanie.

Wzrastając pośród od starości, ręcznym piórem zapełnione karty, poznawałem ludzi, którzy w roku 1906 rzucili myśl założenia w Nowym Sączu stowarzyszenia turystycznego pod nazwą „Beskid”, poznawałem ich boje o uzyskanie źródeł kolejowych, uczestniczyłem w dyskusjach, które rozstrzygały, jaką trasą najlepiej będzie chodzić w Pieniny, gdzie należy postawić pierwsze schroniska i stacje turystyczne.

Słowo „Polska” nie pada w tych dyskusjach i nie jest zaprotokółowane przez pierwszych lat kilkanaście. Polski nie ma na mapie Europy, kiedy piszą swą odezwę zaczynającą się od słów: „czudne chwalicie, swego nie znacie...”. Ich pierwsze wyliczki opisuje „Nowosądecki Rozwój”.

Oglądając panów w pelerynach i panie w długich sukniach pozujące do fotografii o uschodzie słońca na Śnieżniku. Siedzą ich starania o złączenie się z Towarzystwem Tatrzzańskim, poznają lata tułost i chude w dziejach stowarzyszenia. Dwie wojny światowe przerwały działalność „Beskidu”, ale nie zabili jej. Gdy tylko okoliczności na to pozwalały, skrzykiwali się, by prowadzić ludzi w umiowane góry.

Dziś — po reformie administracyjnej kraju — działają na obszarze o wiele większym. Zarząd Wojewódzki PTTK kieruje pracą 9 oddziałów. 170 kół zrzesza osiem i pół tysiąca członków. Działają 9 klubów PTTK.

182 społecznych opiekunów sprawuje pieczę nad zabytkami. PTTK ma 24 społecznych opiekunów przyrody i 193 strażników przyrody, 636 przewodników, w tym 55 z uprawnieniami w językach obcych, 300 przewodników turystyki kwalifikowanej, 78 instruktorów oraz 344 organizatorów turystyki w zakładach pracy, w środowisku młodzieżowym i wojsku. Jeśli do tego dodamy 30 schronisk górskich, domy wypoczynkowe i stacje wodną — to ułasciwość można wyliczyć autów Towarzystwa przerwać, gdyż każdy człowiek rozumiejący sens wychowawczy i rekreacyjny turystyki uświadamia sobie, że obecny jest zjawiskiem tak godnym hołubienia i popierania, że nic tu dodać nie trzeba.

Pozornie tak to wygląda. Ale prawda o PTTK jest bardziej złożona. W naszej epoce obcują z pięknem przyrody — i z pomnikami historii narodu utopionymi w to piękno — miliony obywateli. PTTK byłoby stowarzyszeniem ekskluzywnym, odcinającym od życia, gdyby nie eksplozja masowej turystyki nie uwzględniło w swym działaniu.

Inżynier WŁADYSŁAW STENDERA, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego PTTK, tak komentuje ten fakt: Celem naszej społecznej

człowiekiem, z tradycją — trzeba mieć nie tylko odpowiednie wiadomości, lecz także osobistą pasję i zdolności przekonywania.

Ludzie z PTTK na własnych plecach nosili, kiedy trzeba było, deski na budowę schronisk, nie żalowali własnego, nieopłaconego czasu na dyżury, odczyty, znakowanie szlaków. W działalności programowej zatrudniamy w całym województwie załadowie 57 osób. Zastępy Towarzystwa nie są więc wyimaginowane.

Kiedy pytam, dlaczego w schroniskach PTTK lokuje się całe turnusy normalnych ucząsów, na które przyjeżdżają elegancko ubrane panie, nudzące się następnie wraz z małymi dziećmi, gdyż nawet butów odpowiednich do spacerowania po lesie nie zabrały — trafiam na milczenie rozmówcy.

Czy nie lepiej, by oddziały Towarzystwa stały się w pełni gospodarzami schronisk? Czy nie powinny wojewódzkim władcom PTTK podlegać agendy remontujące te schroniska? Czy nie tutaj powinno się odrzucać niekompetentne oferty dotyczące uczasów w górach?

Partakularyzm może być dwójaki: terenowy i centralny. Ale zawsze ma jedną cechę wspólną: braci wszystko do siebie bez względu na racje. Ponieważ nie rozumie, dlaczego w młodym województwie, które jest wszakże kolebką polskiej turystyki, nie rozwiązano tych spraw w zgodzie z logiką, przeto nie może zgodzić się z milczeniem prezesa i okrzyku Zarządu Wojewódzkiego PTTK, Sądze, że odpowiedni postulat w tej kwestii mógłby być skierowany pod adresem Zjednoczenia Gospodarki Turystycznej w Warszawie.

Inną uciążliwość zrodziła w me mte działalność gospodarcza Biur Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK, których jest w województwie osiem. Słyszałem mianowicie, że rywalizują one z Wojewódzkim Przedsiębiorstwem Gospodarki Turystycznej w wymagowaniu kwater prywatnych. Na szczęście dowiedziałem się, że PTTK nie stawia na ten kierunek działalności i sukcesywnie — np. w samym Nowym Sączu — przekazuje swoje „adresy” do WPGT. Natomiast w oparciu o paragraf 9 swego Statutu rozwinąć będzie organizację stacji turystycznych, czyli pomieszczeń dla więcej niż 11 osób, co reguluje odpowiednie zarządzenie ministra finansów. W tej chwili jest ich w województwie 226 i dysponują załadowie 3600 miejscami noclegowymi, co jest kroplą w morzu potrzeb.

ani 13 autobusów, ani 5 wypoczynalni sprzętu, ani 8 punktów handlowych będących w posiadaniu biur PTTK nie wystarczy już Towarzystwu, które rocznie organizuje ponad 25 tysięcy wycieczek dla przeszło miliona osób. Ograniczanie w czymkolwiek, co służy interesowi turysty, działań PTTK — zwłaszcza, że BORT-y i stacje turystyczne Nowosądeckiego wygrywiają o gólnopolskie współzawodnictwo — byłoby poważnym błędem. Sądze, że podpisane przez wielu partnerów (także przez PTTK) w dniu 6 maja 1976 r. porozumienie terenowo-branżowe w zakresie współpracy i koordynacji gospodarczej w dziedzinie turystyki na terenie województwa nowosądeckiego — musi być uczciwie i bez niedomówień respektowane. Obszar do działania jest tu ogromny, potrzeby jeszcze większe, a odrobina konkurencji nigdy jeszcze nie zaszkodziła ludziom rzeczywiście aktywnym.

ADAM OGORZAŁEK

LUDZIE GÓR



rownicy schronisk, nasi przewodnicy to szczególnie gatunek ludzi. Uczą obcować z przyrodą i historią. Ale nie tylko rozszerzają wiedzę człowieka. Postawą i pasją skłaniają do emocjonalnej refleksji. Na Przehybę można wyjść po to, żeby wypić tam litr wody, ale można inaczej, można posłuchać o leśnym wojsku, o radzieckich partyzantach, o starym schronisku spalonym przez Niemców podczas oblężenia. Po to, by umieć nie krzycie patriotyzm i uczyć kultury obcowania z przyrodą, z re dotyczą PTTK.

Powoli dotrę do wyjaśnienia tej sprawy i zrozumienia uparte milczenie prezesa Stendery. Schroniska nie podlegają władzom wojewódzkim PTTK. Wierzę, że PTTK jest dysponujące w Warszawie i Krakowie. Decentralizacja nie dotarła tu jeszcze. Jestem głęboko przekonany, że województwo, które z turystyki czyni władzę galą gospodarki, powinno uzyskać dla dobra swych milionowych gości większe przywileje. Także te, które dotyczą PTTK.

Z TEK SPERACZA

CC o sobie

Przez długi czas Claudia Cardinale była uważana za „kasową” aktorkę z uwagi na tzw. warunki zewnętrzne. Przed 20 laty podpisała kontrakt z producentem Franco Cristaldim. Kontrakt przewidywał wyłączność praw producenta do aktorki. Występowała więc we wszystkich proponowanych filmach, grała role pięknych kobiet. Po pewnym czasie sprowadziła z Tunisu rodzinę: matkę, ojca, siostrę, braci i umieszcila ich w domu na przedmieściu Rzymu. Najmłodszym członkiem rodziny jest młody Patryk. Po pewnym czasie bomba wybuchła; to nie brat, lecz syn Claudii. — Pracowałam przez większość cięży — opowiadała aktorka — lecz wreszcie nie mogłam ukrywać swego stanu. Poprosiłam Cristaldię, by zwołał mnie z kontraktu, ale powiedział mi, że tylko osoba szalona może tak postępować. Wysłał mnie do Londynu, bym uczyła się angielskiego. Radził mi małżeństwo z ojcem dziecka, lecz wyjaśniłam, że jest to pomyłka. Nie chciałam się pozbawiać dziecka, chciałam być młodo.

Włoscy rzymscy świętoszkowie potrzebowali 8 lat, by wysłedzić tajemnice pięknej Claudii, która potajemnie poślubiła w tym czasie w Nowym Jorku Franco Cristaldię.

— Wszystko poświeciłam pracy — opowiada aktorka. — Kręciłam film po filmie, ubierało się ich ponad 50. Byłam wykorzystywana jak przedmiot. Teraz wolę odrzucać przywileje „gwiazdy” i żyć normalnym życiem. Musiałam nauczyć się gotować, prowadzić dom...

że mamy do czynienia z kulisami złudy. Inaczej mówiąc: z pewną umownością zdarzeń i typów ludzkich, które powołuje do życia (i z życia) gra na scenie. Teatr.

Więc, skoro jest już motto do zabawy sceniczej, jaka proponuje swoją prapremię w Grotesce — WOJCIECH JEJONKA, adaptator tekstu, inscenizator i reżyser, spróbujmy zajrzeć za owe „Kuliszy złudy”, dość ogólnikowo określane na afiszu, jako kabaret dla dorosłych.

TU DYGRESJA: działalność Groteski (Teatru Lalki i Maski), zwłaszcza w ostatnich latach, nie ograniczała się bynajmniej do widowisk czysto dziecięcych i młodzieżowych. Mimo tego, że jest to podstawowa funkcja tej sceny. Ambicje kierownictwa artystycznego — dawnego: Zofii Jaremkowej i obecnego: Frede Leniewicza — zmierzają do ożywienia (co chyba słuszne ze względu na ówczesne sprawności warsztatowej aktorów i wczesnostrony rozwój artystyczny placówki) do przyciągania w krąg odbiorców teatru widowni wieku dojrzałego. Naturalnie, przy zachowaniu odrębności gatunku oraz stylu scenicznego, który narzuca nazwa Teatru Lalki i Maski. Są to zatem ambicje i sprawiedliwie profilom artystycznym, zaś w jego obrębie — specyfika repertuarowa. Wystarczy wspomnieć dawne jednokulki A. Bursy, rzeź o zwierzętach hr. Casliostro, lub kabaret-fraszki J. Sztandyngera. Tyle, że tamte spektakle „dla dorosłych” grano na terenie kawiarni-sali prób, więc poza „normalną” sceną Groteski, jakby wyraźnie znacząc przelotnie miejsce do zabawy — z maluchami i z publicznością „dużą”. Ostatnia jednak premiera, choć pierwsza (dla widowni w starszym wieku) odbyła się na tej samej scenie, gdzie teatr prezentuje codziennie swe przedstawienia. Ale w porze wieczornej. No i w dekoracjach, jak

JERZY BOBER



to w teatrze. Z kurtyna, pudelkiem sceny, etc. Żeby nie było złudzeń. Bo jeśli mowa o kulisach, to będą kulisy — a jeśli zacząć się igrzyski cyrkowo-kabaretowe, to będzie i komedia dell'arte, i teatryk jarmareczny, i plebejska farsa, i moralitet z intermediami (albo intermedia bez moralitetu, czy też z moralitetem domniemanym). Wszystkie owe scenki, wywołone z okowów jakiegos jednolitego stylu, łączą się przecież w kształt teatralny, czego konsekwencją jest podkreślanie miejsca, gdzie się spotykają, lub rozchodzą; gdzie następuje przemiana gatunku. Czyli — scena, teatr.

ZAJRZAWSZY po raz drugi za kulis teatru Wojciecha Jejonki, odkrywamy lano, że autor scenariusza zaprosił nas na zabawę literacką z udziałem (tekstów) J. Brzechwy, M. Cervantesa, G. Goz-

zkiego, F. Karpińskiego, Książnika, J. Kochanowskiego, J. Potockiego — których postępuje literatura sowiżradska — a wreszcie całkiem współczesne uzupełnienia Andrzeja Stalony-Dobrzańskiego i Miłady Zapolskiej.

Ta zabawa tekstowa jest o tyle przewrotna, że towarzyszy jej — od strony formalnej — swoista maskarada cyrkowa. Więć kształt rozrywki jakby uproszczonej, łatwej do strawienia poprzez klowniade. I równie „łatwej” w sentymentalizmie nastroju pary Colombiana-Pierrot, która to para przemija się przez spektakl co pewien czas, na zasadzie kontrpunktu Izawo-lirycznego wobec rubasznych niekiedy scenek. Stąd cyrk, farsa, frywojne i dosadne obrazy społeczno-obyczajowe nakładające się pogrubioną warstwą jurnego humoru — na pikantne i wyrafinowane smaczki literackie z dzieł dawnych miszrów nie gardzących kłopotliwym językiem przy odmalowywaniu uroków życia i uczucia. W ten sposób przekora Jejonki z pozorów zabawy w swawolny śmiech przenosi odbiorcę w krainę uśmiechu, która rządzi się półtonami dźwięku i aluzji, dostępnych w całej krasie tylko dobrze zorientowanym w przedmiocie. Czyli w literaturze. JEST TO WIĘC SPEKTAKL mniej „kabaretowy” i cyrkowy, aniżeli ludzko oko czy ucho jego zewnętrzne kształty. A chyba także nieco przedobrzony w dawkach dramaturgii (np. Cervantesa), co nie wpływa korzystnie na wartkie tempo akcji — i trochę muzy celebracji tekstu oraz rozbudowy insecenizacyjnej. Wydaje mi się również, że w zbyt małym stopniu wykorzystano tu grę (złudy) MASEK. Właśnie w tym rodzaju widowisku — niezależnie od charakterystyki klownów — funkcja maski w intermediami i scenkach farsowych podkreślałaby dobitnie nie tylko stylizację „Kulisów złudy”, lecz także styl Groteski jako teatru. Podobnie

LALKI, poza jednym — zresztą b. dobrym — teatrykiem w teatrze na temat „wiecznego” kabotyństwa, zostały potraktowane jakby po macoszemu. A szkoda, bo scenariusz zyskałby na ekspresji oraz bogactwie środków wyrazu!

Tym niemniej przedstawienie jest zrobione kulturalnie i pomyślnie. Obfituje w interesujące scenki, jak np. przesmieszne tance labezd-klownów, na podkładzie muzyki Czajkowskiego, czy raskakujący strój bluzy, poprzedzający pełen pikantierii erotycznej fragment „piracki” z „Parad” J. Potockiego, lub wspomniany na wstępie dialog o prawdzie i umowności teatru, a także zgrabne kwestie konferansjerki Zapowiadacz, albo mieszanka muzyczna współczesności z „retro” (układu JOLANTY SZCZERBY), czy wreszcie arcyzabawne dekoracyjki i stroje, projektowane przez WOJCIECHA KRAKOWSKIEGO oraz b. sprawną plastykę ruchu (JACEK TOMASIK).

WŚRÓD AKTORÓW żywiołowości i swobodą wybił się TADEUSZ WALCZAK (Zapowiadacz), wdzikiem zaś — BARBARA CHMIEL (Girsa, Krystyna, Zerkabella), dykła — STANISŁAW URBANIAK (Tartalia), wyraziściejszą komizną — AN-DREJ STALONY-DOBRZAŃSKI (Brighela) i FRANCISZEK PUGET (Ojciec, Pankracy, Kasander) oraz HANNA SZYMANKA (Leonarda). Ponadto wystąpili: DOROTA CICHANOWSKA (Girsa II), BARBARA SOLECKA (Colombiana), JANUSZ KARZC (Pierrot), KRZYSZTOF JAWORSKI (Trufaldino) i GERARD ZDZIECHOWICZ (Pantalone). Pewnym mankamentem była nie najlepsza emisja głosu niektórych wykonawców, znacznie wyraźniej słyszalnych w innych spotkaniach, gdy mówią... spoza „parawanu” kwestie poruszanych przez siebie lalki.

JÓZEF RZESZUT

WIETNAM DZIŚ

SZOSA...

ZAWSZE, KIEDY TRZEBA OPISAĆ NOWĄ NIE ZNANĄ RZECZYWISTOŚĆ, POJAWIA SIĘ PROBLEM JAK ZNALEZĆ PUNKTY OBSERWACJI, z których byłaby ona widoczna najszerzej i najdokładniej. W tym przypadku punkty obserwacji narzuciły się same, układając się w linię o długości prawie 200 kilometrów, czyli po prostu w szosę Hanoi-Hoa Binh-Mocchau.

Wśród wynurzeń, spychaczy, walców i beczek z asfaltu, stojących na wielkich ogniskach, przeskakują samochody, jadące do — i z Hanoi. Całe to zbiorowisko przesłania się z dnia na dzień dalej i dalej, a z tyłu zostaje piękna, nowoczesna autostrada o dwóch rozdzielnych pasmach ruchu. Z przodu trwają prace przygotowania. Wycina się drzewa z domów, spychaczami wyrzuca się błoto z jezdni. Pozostawiając za sobą ostatnie budynki przedmieść Hanoi, wjeżdża się w krajobraz będący od wieków symbolem Wietnamu. Pola ryżowe poprzecinane groblami (na których posą się bawoły), kanaty, mostki i bambusowe chaty...

To ten tradycyjny Wietnam, opierający swoje rolnictwo niemal całkowicie na monokulturze ryżowej. Dawniej to wystarczało. Dzisiaj liczba ludności sięga 50 milionów i same ryżowiska nie wyżywią jej,



bo zajmują zaledwie 20 procent powierzchni kraju. Trzeba więc wykorzystywać rolniczo pozostałe 80 procent obszaru. Reż tylko w tym, że są to góry i nie można tam rozwijać produkcji ryżu. Zresztą... ryżu w zasadzie wystarczy, a ludność nie chce już zastawiać swoich stołów miskami z ryżem, którym towarową niewielek miseczką dodatków. Obecnie ryż powinien stać się „dodatkiem” do innych dań, a nie na odwrót. Taki właśnie cel stawiają sobie władze partyjne i państwowe socjalistycznego Wietnamu.

PODJEŃTO JUŻ konkretne działania. Pozostawiamy jednak przy naszej drodze, która właśnie przebiega przez most nad starym kanałem i zamienia się w główną ulicę niewielkiego miasta Ha Dong. Nie ma tu nic szczególnego. Chyba, że ktoś skróci w jedną z bocznych uliczek i podjedzie pod bramę z napisem „Fabryka maszyn rolniczych”. Właśnie tam, w kooperacji z zakładami mechanicznymi Trang Hung Dao w Hanoi (motory dieslowe) powstają lekkie, dostosowane do potrzeb rolnictwa, 12-konne traktory „Bong Sen” czyli lotos. Produkuje się tu ponadto opryskiwacze do chemizacji upraw, pługi i wiele prostych narzędzi rolniczych. Zakłady są dobrze znane w Wietnamie, bowiem produkowane w nich ciągniki coraz częściej zastępują na polach bawoły. W 1980 roku produkcja osiągnie 5 tysięcy sztuk traktorów.

Jest to więc miejsce, gdzie rodzi się nowe rolnictwo wietnamskie. Za Ha Dong otwiera się znów krajobraz ryżowy, ale nie na długo, bo teren zaczyna falować się i przechodzić w góry.

PO WIELE kilometrów tej dżunglowo-górskiej karuzeli, zza kolejnej góry widać się podnóżanie płaskowyżu. Jest takich wiele w Wietnamie. Takim właśnie płaskim kawałkiem terenu zagubionym wśród szczytów jest sławetne Dien Bien Phu. Wypełniają go łagodne wzgórza, a ze wszystkich

stron okalają szpiczaste wierzchołki. Płaskowyż Moc Chau-Bo (na nim właśnie się znajdujemy) robi duże wrażenie. Każde wzgórze jest wzorowo zagospodarowane. Na jednych schodzą centrycznie od wierzchołków w dół rzędy krzaków herbaciaty; stoki innych są poprzecinane ogrodzeniami z białych betonowych pali, połączonych drutem kolczastym. To pastwiska, na których skubią trawę setki krow. We wszystkich kierunkach prowadzą drogi dojazdowe, wszystkie starannie utrzymane. Wielki napis głosi, że tu mieści się PGR.

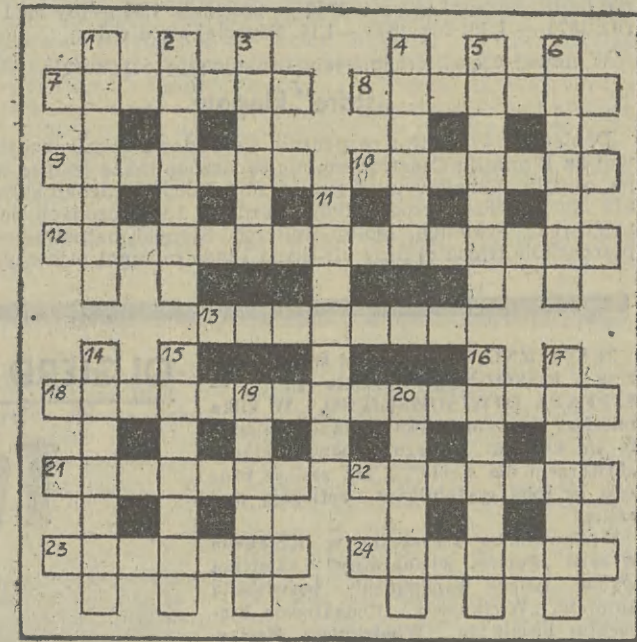
Historia gospodarstwa jest dość długa. Powstało w 1958 roku, przez 6 lat trwały prace wstępne. Trzeba było wykarczować krzaki, porastające wzgórze i skosić dzikie trawisko, a następnie przebrać glebę, posiać szlachetne trawy na pastwiskach, posadzić herbatę, wznosić budynki gospodarcze i mieszkania dla robotników powołanej załogi przyjechała tu z całego Wietnamu. W 1964 roku opracowali założenia produkcyjne (hodowla bydła i herbaciaty). Zaczęli sprowadzać z Kuby krowy o dużej mleczności, dostosowane do miejscowych warunków. Zaczęli hodować bydło zarodową. W 1965 roku zebrał już 628 ton herbaty, ale też 14 czerwca tego roku nastąpił pierwszy nalot bombowy na gospodarstwo. Było ich w sumie około siedmiuset, zniszczono wszystko. Odbudowywali więc wszystko od nowa i budowali dalej, nowe obiekty. Dziś mają nowoczesne budynki inwentarskie, 3 szkoły, szpital na 100 łóżek, sklep. Wszyscy robotnicy mają zaopiekowane mieszkania, posiadają dobre wyposażenie techniczne, 95 procent prac w gospodarstwie jest zmechanizowanych, a wydajność pracy jest duża. Brygada złożona z 6 kobiet zbiera tonę świeżych liści herbacianych w ciągu dnia. Cały, dość skomplikowany proces technologiczny obróbki herbaty, odbywa się na miejscu. Życie wróciło i pleci się bujnie na płaskowyżu. Wojna odchodzi w przeszłość.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7. jednostka promieni gamma, 8. podstawowa kategoria filozofii materialistycznej, 9. opowiada niestworzone historie, 10. chęć, ochota, 13. rozindyczenie, 13. coś niewiadomego, tajemniczego, 18. nawyk, nałóg, 21. gromada, zgraja, 22. francuski port nad Atlantykiem, 23. ciało niebieskie, 24. rodzaj broni już niemal w całkowitym zaniku.

PIONOWO: 1. poranny strój kobiecy, 2. bardzo stare państwo afrykańskie, 3. specjalność spadochroniarzy, 4. wieś siarką płynąca, 5. jeśli duży to bije, 6. biskup, suchar, 11. stalowa forma, 14. imię żeńskie, 15. herbaciany owoc, 16. główna bohaterka sztuki, 17. plantacja winorośli, 19. obraz przedstawiający ogólny widok miasta, 20. zwolennik, miłośnik czegoś.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 4. II. 1977 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 4”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄZEK.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 2

POZIOMO: 7. Estonia, 8. Eskulap, 9. pętka, 10. gabinet, 12. Bartel, 14. kropka, 15. ognisko, 20. patyna, 21. negliż, 22. futerał, 24. kierdel, 26. kabaret, 27. bateria.

PIONOWO: 1. Książek, 2. koperta, 3. wilk, 4. ospa, 5. Rubikon, 6. kasetka, 11. pasieka, 13. Legia, 14. kokon, 16. samuraj, 17. dyalekt, 18. gzerzel, 19. Iberia, 23. Ares, 25. Ikar.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 2, z dnia 15/16. I. 1977 r. książki otrzymują: H. Jaworska, Z. Dotrzancka, W. Bienasz, St. Stobke, T. Grzywa, K. Burzenik, Z. Markiewicz — Kraków, T. Jajko — Podczernów, T. Malcejew — Zakopane, W. Kulinski — Czerzanów.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSŁANE POCZTĄ.



Znaczk

● Działalność wydawnicza WOF (Wszzechzwiązkowej Organizacji Filatelistycznej ZSRR) w latach 1966—75 wyraziła się wydaniem 63 książek, broszur i podręczników w łącznym nakładzie 1 450 000 egzemplarzy.

● Studentfili 76 była ogólnokrajową wystawą filatelistyczną studentów rumuńskich, jaka odbyła się w Bukareszcie. 65 słuchaczy z 20 uniwersytetów i szkół wyższych zaprezentowało swoje zbiory. Była to pierwsza impreza tego rodzaju. Z okazji wystawy w użyciu znalazł się datownik o kolicznosciowy z rysunkiem otwartej książki i symbolicznym płomieniem wiedzy, wydano także specjalną całostkę.

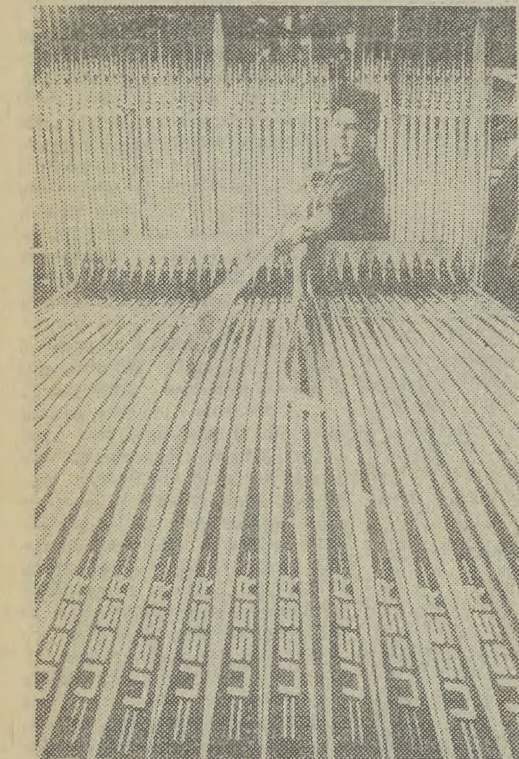
● Już przed stu laty istniały problemy z fałszowaniem znaczków, ale wydaje się, iż sprawcy byli surowiej karani niż obecnie. Dowodem tego może być relacja z ówczesnej prasy o sprawie 19-letniego malarza berlińskiego. Chcąc się pochwalić swoją wspaniałą techniką najwyższym przedstawicielem poczty wysłał im list ze znakomicie wykonaną kopią znaczka. Według prasy adresaci okazali „pełny podziw” dla mistrzostwa nadawcy i po namyśle uznali go potencjalnym kandydatem na fałszerza znaczków. Młody malarz musiał odsiedzieć trzy miesiące.

● Ministrowie Łączności wspólnie z Ministerstwem Kultury ZSRR ogłosili konkurs otwarty na projekty znaczków i ilustrowanych całostek (karty i koperty) z okazji 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. W konkursie uczestniczyć mogą profesjonalni plastycy oraz studenci wyższych szkół sztuk plastycznych. (zg)

NIE ZDOŁAŁEM DOCIEC dlaczego Toronto — stolica kanadyjskiej prowincji Ontario — zwie się także „świńskim miastem” z powodu której zresztą torontowcy wcale się nie obrażają. Faktem jest, że jeszcze nie tak dawno w miejscu obecnego centrum miasta, po rozległych pustych placach, biegały sobie prosiaki.

Dzisiejsze, wytworzone centrum Toronto, z wieloma innymi dzielnicami miasta wyrosło, głównie w latach powojennych, na największym, obok Montrealu ośrodku przemysłowo-handlowym i finansowym Kanady. Stanowi także ważne w tym kraju centrum naukowe i kulturalne. Toronto stało nad jeziorem Ontario w miejscu indyjskiego osiedla Irokezwów. Po skolonizowaniu tych ziem przez Francuzów stało się dużym ośrodkiem handlu futrami. Z czasem przechodzi pod panowanie angielskie, przekształcając się w wielki ośrodek przemysłu maszynowego, metalowego, chemicznego i precyzyjnego. Toronto, liczące blisko 3 miliony mieszkańców, zalicza się obecnie do największych metropolii świata.

PIERWSZY moim cicerone po mieście jest były gdyniezanin pan Gwiliński. Kiedyś, jako pilot pracował w zachodnioafrykańskim porcie Takoradi, teraz przebywa z rodziną w Toronto, gdzie pracuje w kapitancie portu. Na naszym statku „Zakopane”, po zaciąganiu w porcie, zjawił się jako jeden z gości, wizytując go z racji pełnionych funkcji, choć nie ukrywa, że nigdy nie może oprzeć się magnesowi „olskiej handery. Zonę ma Polke, ich córka mówi też dobrze po polsku.



ZSRR. Fabryka sprzętu sportowego „Dynamo” we Lwowie specjalizuje się w produkcji narf. Wiele z nich trafia na rynki krajów RWPG. CAF

Co i jak?

U PRZYJACIOŁ

3 MLN SAMOCHODÓW „ZIGULI”

W Wołżańskich Zakładach Samochodowych w Togliatti w końcu ub.r. zeszłej z taśmy montażowej 3-milionowy samochód „Ziguli” (seryjna produkcja tych wozów ruszyła w połowie 1970 roku). Projektowana wydajność zakładu wynosiła 2200 maszyn w ciągu dnia, obecnie produkuje się tu 2445 samochodów dziennie.

Obecnie cztery podstawowe modele wozów „Ziguli” legitymują się znakami jakości. W br. zostanie wprowadzony do produkcji nowy model, o podwyższonej mocy, przeznaczony dla wsi: WAZ-2121.

NOWA WĘGERSKA RADIOSTACJA

W centrum Węgier, 80 km od stolicy, zakończono budowę radiostacji o mocy 2 tys. kW. Z pobliskiego miasta Dunajvaros przeprowadzono linię energetyczną, a pod Dunajem położono kabel do studia węgierskiego radia.

W konkursie rozpisany na budowę tego obiektu uczestniczyło sześć różnych firm, w tym i zagraniczne. Przyjęto projekt radiotelewizyjny. Związek Radziecki dostarczył 150 ton konstrukcji dla 300-metrowej anteny. Zmontowali ją także radzieccy specjaliści.

Przeprowadzona 30-minutowa próba jakości dźwięku nowej węgierskiej radiostacji wypadła pomyślnie.

„TEŚLA” DLA KRAJÓW RWPG

Współpraca CSRS z krajami RWPG w dziedzinie elektroniki przybiera coraz to nowe formy. Zawarto 80 porozumień o specjalizacji i kooperacji w tej branży, m. in. w produkcji aparatury dla stacji radiowych i telewizyjnych, elektronicznych maszyn obliczeniowych, mikroskopów elektronicznych, urządzeń do sputników.

Czechosłowackie zjednoczenie „Teśla” dostarcza kilkadziesiąt typów różnych urządzeń dla swych partnerów z krajów socjalistycznych. Co roku „Teśla” produkuje urządzenia dla 60 stacji radiowych i telewizyjnych, przede wszystkim nadajniki „zona-2” przeznaczone dla programów emitowanych w kolorze.

siejszego najwyższe trofeum w tej dyscyplinie sportu.

INNEJ HISTORII — tej która tworzyła materialne wartości miasta Toronto — przypomniał Osgoode Hall. Znajduje się tu stary budynek, będący klasycznym przykładem XIX-wiecznej, secesyjnej architektury. Z historią nie tylko Toronto, ale i całej Kanady wiąże się

denów, pochodzących ze wszystkich niemal zakątków świata. Uniwersytet wyposażony jest w nowoczesnie zorganizowaną bibliotekę. Jeśli nie ma w niej żądanej książki, po 7 minutach otrzymasz odpowiedź, gdzie można ją otrzymać. Nazajutrz rano przywozi książkę specjalny autokar biblioteczny wpieciony w stałą sieć połączeń. Ma Toronto także słynne muzea jak

TADEUSZ STEC

KANADA

MIASTO NAD ONTARIO

(Korespondencja własna)

Park Królowej, ze stojącym w nim gmachem o starowiktoriańskiej architekturze. W budynku tym, wykonanym z różowego kamienia mieści się parlament prowincji Ontario.

Długo jedzie się w Toronto dzielnicą uniwersytecką z usytuowanymi wśród zieleni domami akademickimi i boiskami do gier sportowych. Należą one głównie do największego w Kanadzie i jednego z największych w świecie University of Toronto, w którym kształcił się jednorazowo ponad 47 tysięcy stu-

Royal Ontario Museum ze znaną w całym świecie kolekcją sztuki chińskiej, ma sale koncertowe, do jakich należy słynna z doskonałej akustyki sala miejscowej filharmonii. Stolica Ontario chlubi się również Królewskim Teatrem Aleksandra udostępnianym dla wybitnych zespołów scenicznych z całego świata, czy znaną także poza granicami Kanady galerią sztuki — Art Gallery of Toronto. Mniej natomiast wie się o tym, że Kanadyjska Wystawa Narodowa w Toronto jest najstar-

W najbliższym pięcioleciu czechosłowacki przemysł elektrotechniczny zwiększy swe dostawy do krajów RWPG 1,5 raza.

WAGONY Z NRD

Z roku na rok wzrastają dostawy wagonów kolejowych z NRD do Iraku. Przedsiębiorstwo handlu zagranicznego „Maschinen-export” dostarczyło w ostatnich latach ok. 40 wagonów osobowych i sypialnych oraz prawie 780 wagonów towarowych różnych typów, w tej liczbie wagony-cysterny do przewozu mazutu i benzyny. Realizowany jest kontrakt na dostawę nowej serii wagonów-platform do przewozu ładunków ciężkich oraz wagonów osobowych i sypialnych.

ROZBUDOWA SANTIAGO DE KUBA

Santiago de Kuba to centrum kubańskiej prowincji, jednej z największych i najgęściej zaludnionych. W okresie porowolucyjnym powstały tu dziesiątki nowych szkół, przedszkoli, wyższe uczelnie.

Przy udziale radzieckich specjalistów powstała elektrownia w Rente, fabryka obuwia, cementownia. Rozbudowano port, który stał się drugim w kraju co do wielkości. W najbliższych latach powstanie tu wielki kombinat tekstylny o wydajności 80 mln m² tkanin i rozbudowane zostanie kombinat produkujący elementy budowlane.

DREWNIANE ZABYTKI

Oryginalną substancję zabezpieczającą drewniane zabytki przed niekorzystnym wpływem otoczenia opracowano w Bułgarii. Stabilizator, zapewniający trwałość rzeźbom, ozdobnym meblom, sprzętom domowym itp., otrzymano w wyniku odpowiedniego połączenia naturalnych i syntetycznych materiałów: kleju rybnego, żelatyny, wosku pszczelego, kalafonii, polietylenoglikolu, polichloru winylu i innych.

Nowa substancja nie wchodzi w reakcje chemiczne z substancjami składowymi oryginalnych pokryć drewna i nie zmienia naturalnego wyglądu chronionego drewna.

SPÓŁDZIELNIA PRACY METALOWCÓW „ZJEDNOCZENIE” w KRAKOWIE, ul. Łobzowska 19 zatrudni natychmiast:

- ◆ KIEROWNIKA ZAOPATRZENIA, ZBYTU I TRANSPORTU,
- ◆ ŚLUSARZY NARZĘDZICZYCH,
- ◆ ŚLUSARZY KONSTRUKCYJNYCH (absolwentów zasadniczej szkoły zawodowej),
- ◆ ELEKTRYKA na 1/2 lub cały etat,
- ◆ POMOC MAGAZYNOWA (do pakowania wyrobów gotowych),
- ◆ UCZNIÓW DO NAUKI ZAWODU ŚLUSARZA.

Praca w systemie jednozmianowym, w warsztatach:

ul. Mazowiecka 14 b
ul. Zamołota 10
ul. Rolna 13
ul. Królowej Jadwigi 9.

Warunki pracy i płacy korzystne, wg stawek obowiązujących w przemyśle elektro-maszynowym, w systemie akordowym i czasowo-premiovym.

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje sekcja służby pracowniczej, Kraków, ul. Łobzowska 19, tel. 545-38 i 547-94.

K-591



Państwowy Zakład Ubezpieczeń Oddział Wojewódzki w Krakowie, ul. 1 Maja 3

ogłasza przyjęcia kandydatów

NA SEZONOWYCH LIKWIDATORÓW SZKÓD W UPRAWACH ROLNYCH.

O przyjęcia mogą się ubiegać studenci, renciści, nauczyciele itp. posiadający wiadomości z zakresu rolnictwa.

Zainteresowani winni się zgłaszać w terminie do dnia 10 lutego 1977 roku, w biurze Oddziału Wojewódzkiego Państwowego Zakładu Ubezpieczeń — w KRAKOWIE, ul. 1 MAJA 3, I piętro, pokój nr 14.

K-682

DYREKCJA

ZAKŁADU GASTRONOMII „SPOŁEM” WSS w TARNOWIE

poszukuje kandydatów do prowadzenia od zaraz zakładów gastronomicznych

na terenie miasta Tarnowa, na warunkach agencji zryczałtowanej.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela bliższych informacji Dział Spraw Pracowniczych, Tarnów, ul. J. Dąbrowskiego 1, I piętro, pokój nr 5, tel. 58-61, wewn. 27.

Od agentów wymagana jest znajomość pracy w handlu i gastronomii. — Osoby karane sądownie nie mogą być zatrudnione.

K-253



Witold Zechenter

Spiew

Codziennie w telewizorze piosenka nasza jakas kreje sie, skadze jak moze to na schodach, to gdziez w krzakach.

Jedzie winda, ramolotem, spada z gory, wzlata w gore, przy tym zmienia sukien sploty, kapelusze i fryzury.

Nagle wdziczy sie w fontannie, potem siedzi na pnio drzewa, przy tym wszystkim nieustannie spiewa... Ach, niestety: spiewa!

Slucham... Plynie tonow lawa, sporo jeku, troche krzyku — jedno stale zastanawia: w jakim-ze spiewa jezuku?

Po japonsku czy po duisku? Nie, to chyba po węgiersku? Sam juz nie wiem, wciadz sie gubie — a moze spiewa po persku?

Nagle upada jedno slowo: „milosc”, „serce”... Juz

rozumiem! Belkot ten — byl polska mowa zagubiona w dziwigach tlumie... Gdy nas wciadz ta sprawa

strasz w ramach rozrywkowej fikcji, w polskiartkom naszym wspomniec czasem tez o...

dykuj...

DO PSYCHIATRY przychodzi bardzo zdenerwowany i wyczerpany pacjent:

— Proszę usiąść, z wyglądu już widzę, że coś pana poważnie trapi — mówi lekarz. — Proszę się nie martwić. Nie jest pan pierwszy. Przed panem było tu już 4 pacjentów, którzy skarżyli się, że nie mają na zapłacie krawca.

— Mnie idzie o coś innego. Ja jestem właśnie krawcem tych czterech...

— NIE MASZ POJĘCIA krawca. Nie trudu kosztowało mnie złowienie tego łosia. Straciłem całą godzinę.

SPIĘCIA

— Na stanie w kolejce? Widziałam go w sklepie na wystawie.

NA KONCERCIE:

— Poznałem? Beethoven.

— Możliwe. Zobaczymy, gdy się odwróci...

ROZMAWIAJĄ dwaj aresztanci:

— Czy ty wierzyś w tak zwane pomyłki sądowe?

— Oczywiście. Mnie up. 3 razy niewinili.

WŚRÓD PISARZY.

— Jakże to smutne, że gazeta, która mnie pochwała, ma tak mało czytelników.

— Jeszcze smutniejsze jest to — dodaje kolega — że gazeta, która skrytykowała moją nową powieść ma tak olbrzymi nakład...

KELNER użala się na swojego zwierzchnika: — On ma do nas wielkie pretensje.

— Jakże, na przykład?

— No... Chce połowę naszych napiwków!



ROZRYWKA MUZYKA i ŚPIEW



— Jak długo można klaskać?



Wpły do chóru.



— Proszę cię, zacznij raczej znowu palić!



— Chciałbym wiedzieć, jak się na tym instrumentie gra?



— Słodzi pyta, czy możemy sprzedać im skrzypce?



— Proszę bardzo!



— To endowne dziecko odurzy nas smakiem zimowego.



— Spij dziecko, spij...

Rysunki: „Krokodyl”, „Dikobraz”, „Kraj Rad”, „Eulenspiegel”



Jacek Chruscielawicz

ODPRYSKI

WCALE NIE NALEŻY się temu dziwić, że X opowiada wyłączenie stare dowcipy. Posiada on bowiem wyjątkowe p o z u c i e humoru.

BYŁ DO TEGO STOPNIA nieszczerzy, że nawet dzwon, w który zmuszony został kiedyś uderzyć na alarm, zabrzmiał z gruntu fałszywie.

OSTATECZNIE każdy ma szansę przynajmniej na jeden pomnik. Nagrobny.

MAŁA KREATURA, a myśli o stworzeniu wielkiej kreacji...

OPLATA ZA MINI-USŁUGĘ KRAWIECKĄ: Stawka większa niż życie!

WIELU SWOICH adeptów SZTUKA dosłownie porwała. Na strzępy.

W EKSKLUDYWNEJ restauracji znanego hotelu na West Endzie podczas obiadu zamówionego przez uczestników tzw. „bractwa szampańskiego” (filii jednego z najstarszych bractw francuskich, założonego w celach szerzenia tradycji picia szampańskiego wśród Anglików) serwowano zupę, przygotowaną przez samego szefa kuchni. Zupa była uprządkiem konwencjonalna, jednak pływały w niej... małe kawałki złota. O godzinie koszt całego obiadu wyniósł 17,50 funta na każdego z 118 członków bractwa.

Deputowany labourystowski, Denis Skinner w następujący sposób skomen-

Złota zupa

tował to wydarzenie: „W obecnej sytuacji finansowej kraju obiad ze „złotą” zupą stanowi prowokację jeżeli uświadomimy sobie, że wysokość niektórych uposażeń miesięcznych...”

Zaś płytki złota — zdaniem biesiadników w niczym nie wpłynęły na smak tej kosztownej zupy...

— HALO, TU WERNYHORA. Stwierdzić, przeze mnie? Lirnik, dziad, uróbita. Nie dekujcie się, bo czas leci, a ja do waszej spółdzielni naprawczej.

Przyśloniłem ręką słuchawkę i asep- nąłem sekretarce: — Panno Melu, sprawdź, skąd dzwoni, i połączysz mnie z drugiego aparatu ze szpitalem psychiatrycznym.

— Tu Wernyhora! — grzmiało w słuchawce. — Nie zanie mnie z fotografii w prasie? Potrzebuję natychmiast samochodu wyscigowego, takiego jak do motocyklistów. Tekst sztuki wymaga, abym wjechał na potężnym koniu. Ma się rozumieć — na mechanicznym koniu. Mam już dwa samochody, pożyczcie mi trzeci z waszej spółdzielni do kompletu. W mojej e- kranizacji Wernyhora zaskakuje widza wjazdem na trzech sprężonych wozach wyscigowych. To proste.

Dalem znak sekretarce, żeby odwołała połączenie ze szpitalem. — Kapuję — rzuciłem w słuchawkę. — Zgłoszcie się. Wyszukamy coś z re- manentów.

Z uchylonego okna buchnęła zwolnionym krakowiakiem pod słowa „Miałeś chacie złoty róg...” przez ogromny wzmacniacz. Zdumienie odebrało mi mowę. Przeciwnie kamienic- e malowane spiesznie w ogromne drzewa spłikowe i liściaste. Po trzy piętra szły na jednego chojaka lakie- rowanego. Po dwa — na chochoły. Ślubna porządkowa rozpadła na ulicy gapiów. Ustawiano właśnie wokół przyległego placu dekoracje wnętrza rozświetlanej chaty na wysokość

gzymsów dachowych. Naraz, w tłum chłopotstwa w sukmanach przypominających ubiór mieszkańców Kartaginy, wjechało z bocznych ulic kilka trak- torów prowadzonych przez postaci, znane mi z niedołączonych inscenizacji dawnych lat: Poetę, Dziennikarza, Gospodarza, Radcę i parę in- nych. Słowa nie dochodziły, ponieważ głośny je motor do zastąpienia refleks- nym.

Romuald Lenec

Wernyhora

torów. Z błękitów nieba spłynęły na- gle wśród warokotu dwa helikoptery, które zastrzymały się w powietrzu i spuściły po sznurowych drabinkach Pana Młodego i Pannę Młodą... Stałem w oknie osłupiały. Ocknąłem się dopiero, kiedy reżyser-Wernyhora położył mi dłoń na ramieniu.

— Pożyczycie, przeze mnie, ten trzeci samochód? Film chwyci „Oskara”, a z nami zrobimy wywiad podczas pre- miery — dorzucił dla zachęty i ota- nił się w burnus Beduina.

Widocznie sekretarka nie pojęła mo- jego poprzedniego polecenia, bo w drzwiach ukazał się pielęgniarz w białych kitlach.

— Brać mnie natychmiast! — rzuciłem desperacko, zastanawiając się Wernyhora. — Nie dorosłem do tak- ambicznej sztuki filmowej!

NIE BÓJMY SIĘ MODY!

Umiejętność ubrania się modnie nie zawsze wymaga nowych i dużych wydatków. Rzecz w tym, że bardzo często w szafie mamy sporo ciuchów — tylko nie wiemy zbyt dokładnie, jak je ze so- bą połączyć, aby „wy- szła” całość w awangar- dowym stylu.

I oto dla pań, które je- szcze o tym nie wiedzą, nasza sugestia, jak nosić stare, ulubione bluzki i sukienki z krótkim lub długim rękawem — by stały się na nowo modne. Otóż wystarczy — na od- wrót, niż kiedyś — wło- żyć pod spód sweterek z golfem lub półgolfem, choć kiedyś „nosiłyśmy się” dokładnie na od- wrót: sweterek wkładało się wyłączenie na bluzki lub suknie.

Bardzo efektywnie wy- gląda taka kolorowa bluzka lub sukienka z krótkim rękawem — a sukienki, które wcale nie pod nią golfik lub pół-



golfik w gładkim, odpo- wiednio dobranym kolo- rystycznie tonie. Nie trze- ba się bać wykorzystania bluzki lub sukienki z krótkim rękawem — a sukienki, które wcale nie mają typowo zimowego

charakteru. Widać, że takie kombinacje, złożone z niemal letniej sukienki w wesołe wzorki, z cien- kiej welenki, białej, krempliny etc. — ubra- nej na grubszy golf, świetnie wygląda bluzkę w kolorowe kwiatki — a pod nią półgolf, z wysta- jącymi rękawami — w ko- lorze jednego z kwiat- ków. Np. brązowy pół- golf czy golf — i bluzka lub sukienka we wzorek, w którym jest trochę brą- zu, zieleni i czerwonego. Albo: czarny golf i na to dowolna kolorystycznie sukienka lub bluzka ze spódnica (koniecznie ze kolano, lub do połowy łydki), lub spodnie.

Przejrzymy naszą ga- derkę pod takim kątem widzenia: co mamy w szafie, z czego można ro- bić modny strój w stylu „cebulka” — i nie bójmy się być modną.

BARBARA



Nr 4 Tygodnik Nadzwyczajny Rok VI

Kurierek

Redaktor, kolegium, pracownik, korektor: BRUNON RAJCA

NADAJE Z ZAKOPANEGO. Tym razem „Kurierek” bez tradycyjnych rubryk.

KIEDY WYJEZDZAŁEM z Krakowa w górę hatał ogromny towar- zyszczący eksperymento- wi Andrzeja Wajdy, który zdecydował się w Teatrze Starym im. Heleny Modrzejewskiej z udziałem pu- bliczności próbować „Idiotę” F. Dostojewskiego. Natychmiast pomyślałem i zacząłem — jak pamiętacie — w muzei koncertowej Parku Decjusza — pokrót- kę tłum — pisywać swoje fe- lietony, czego mi na pewno zazdrości Janusz Rosko.

Mimo mrozu wystąpiłem teraz swoją maszyną przed hotelem „Giewont” w Zako-

panem i tłu. Trzeba być konsekwentnym. Wykrzyk- nik. Tym bardziej, że Fiodor Dostojewski — czytając wła- sne ostatnio wydaną książkę pisarza „O literaturze i sztuce” — uważał, że staje przed nami nierozstrzygnięte pyta- nie: Czy talent włada czło- wiekiem, czy też człowiek — swoim talentem?

No cóż w przypadku An- drzeja Wajdy to już człowiek może zaważać talentem! Nie zawsze jednak potrafi pokusić się o podważenie, choć ci starają się oddać — go miłością. Tak też stało się z artystycznym ekshibicjon- zmem zaproponowanym w

Teatrze Starym. Nim doszło do konsternacji, uparcie stu- maczono narodowi — a po- pisat lokalny korespondent Polskiego Radia B. Sobczuk — że liczy się już tylko sztuka sceniczna w momencie tworzenia, powstawania — jak to rzekł in statu na- scendi. Natomiast w kształcie gotowym, po pre- mierze staje się już utworem martwym. Nie wszyscy ak- toryści sztukę przeżywali za- każdym razem inaczej. Nie była więc martwa.

Tak więc wspaniale przed- stawienie Andrzeja Wajdy — uzasadnione teoretycznie o- kazało się nieporozumieniem. Komunikat oficjalny o przerwaniu prób przeczytałem w „Dzienniku Polskim” i zrobi- ło mi się żal, bo ja dalej tłu- kę przy ludziach i marzę przed tym hotelem „Gie- wont”.

Miałem ochotę zamie- szać w „Kasprowym”, uszak tam właśnie od- poczynała ostatnio ekipa najwybitniejszych redaktó- rów „Polityki” z Jerzym Ur- banem, ale moja pozycja społeczna ochotnio nieco go- rzej i skierowano do „Gie- wontu”. Też „Orbis”? Napie- szał się, że bo czy mi się po- doba czy nie podobą muszę płacić obowiązkowo za śnia- danie 83 zł. Moja małżonka Izabella Lipka też musi zjeść za 83 zł, choć waży 47 kg i 10 kg. Typowy zestaw: sok pomarańczowy, pieczy- wo, masło, dżem, jajecznic- a z szynką, kawa lub herbata lub czekolada. Nie jest więc źle, zwłaszcza że obitu- gowa przez panią — no- men nomen — Weronikę Gie- wont sympatyczna; przytul- nie, cicho i dawnoeczki go- ralskich smaków pedagogich po- blicie za oknami. Trochę za- żuje, że nie chce mi się fiknąć w dyskotekę, bo tam występ kosztuje taniej niż dwa śnia- dania i już tylko 150 zł od osoby. Młodzi uważa, że to żółtostawstwo, ale wyjaśnio- no mi, że Zakopane zainte- resowane jest w przepłazze- niu młodzieży spod Giewon- tu.

Mógłbym oczywiście za- kwatrować się w fałszywym, a również w eleganckim ho- telu „Gazda” prowadzonym przez Przedsiębiorstwo Tu- rystyczne „Gromada”, ale to

marzenie. Nie ma nigdzie miejsc w hotelach Zakopan- go i nawet powoływano się na autorytet red. Adama Or- gorzaka na nie. Inuważy tu- rystów, inuważy gości z in- nych krajów, zwłaszcza z Ju- gosławii i Węgier. Nawet nigdy nie opuszczający mnie w podrózkach znakomity fo- toreporter Centralnej Agencji Fotograficznej, uspaniałoty- czonek, górak Stanisław Monot odmówił przytulku w swojej chatce. No więc dzik- ci „Orbisie”, w który ja za- wsze wierzyłem, co może potwierdzić dyrektor „Cra- covii” Ryszard Wierczok.

Na obiad łazimy do „Gaz- dy”, bo od lat przywykłem do tej dobrej kuchni, a w dodatku kierownik sali pan Jerzy Przybyło zawsze bro- skitowy o gości. Tutaj jest naprawdę elegancja. I naj- ważniejsze: karmia smacznie i szybko. Tym gastronomic- „Gazdy” kieruje pani Zofia Mika, a całocią obiektu dy- rektor Adolf Warzecha, po- dobno sądeczanin.

NIE TRUDNO się domy- ślić, że do Zakopanego przyjechalismy i tylko po to, by spotkać zna- jomych, dla których w Kra- kowie badamy nie mamy czasu, bądź oni dla nas. Li- sta byłaby pokaźna, więc bez nazwisk. Istotne tylko, że omówiłem szerzej z laryn- gologiem z Krakowa, leka- rem Andrzejem Sieradzkim sprawę chorób gardła kilku wybitnych ludzi w mieście prezydenta Jerzego Pekali. Myślę, że niektórzy, jak za- czną mówić mniej to jednak szybko się wyleczą.

Tymczasem ludzie mówią, a niektórzy nawet muszą mó- wić. Mogłem przekonać się o tym na występie pt. „Wszys- tko o Zakopanem — co z ty- mi sportami zimowymi?”, który odbył się w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki. Mnóstwo tużów od spraw gór, ale bez oficjeli. Kierował tym spotkaniem pan Ryszard Sikora, dyrek- tor przedsiębiorstwa Tur- ystycznego „Tatry”, odczytu- jąc swój felieton, który ma się ukazać podobno w wy- dawnictwie „Podtatrze”. Fe- lieton miał stanowić wstęp do merytorycznej dyskusji, choć — najciekawszym frag- mentem utworu była infor- macja, że górskie noszą bu- kowe portki, które mają dwa przećcia. Nie należy mylić — oświadczył pan R. Sikora — owych przećciać z kiesze- niami, bo są to rozporoki. Tłumnie zebrani entuzjaści

gór którzy gromadnie przy- byli by dowiedzieć się, gdzie wyposzyć sanki i narty in- formację przyjęli ze z ro z u- m i e n i e m.

Następnie opowiadano róż- ne rzeczy, ale raczej nie na temat. Np. pan R. Sikora z całym naciskiem odpowie- dział pani z Lublina, że na całym świecie sanki i narty trzeba rezerwować wcześniej, najlepiej pisemnie, jak poka- je w hotelach.

NIE MA BROSZUR o Za- kopanem, ale zapew- niono, że będzie lepiej, i będzie lepiej, a ponieważ lu- dzie wiedzą, że będzie lepiej, więc cieszyli się. Najbardziej optymistycznie sala przyjęła wiadomość o nieoszczęd- nym kieszeni cudzoziemców, którzy, a fel ukraśli aż dwa- dzieścia par nart w tamtym sezonie, i słusznie, że ich następcy muszą płacić kau- cję w wysokości 6 tys. zł, jeśli chcą poszukać z go- rek pod Tatrami. R. Sikora zapytał wtedy czy ktoś na sa- li nie ma do sprzedania wiąza- deł do nart. Wykrzyknik.

To „urocz” spotkanie opu- ściłem wraz z dyrektorem Muzeum Tatrzńskiego mgr Tadeuszem Szczepankiem,

który dodał mi trochę otuchy, bo uciele nie przyrzekał, że będzie lepiej, natomiast przed- stawiał wiele ciekawych in- icjatyw kierowanych przez sie- bie i tak zastanawiając się o- kazało, że w Zakopanem, w której mieszka Kornel Makuszyński. Istniejące już tam mu- zeum pisarza poszerzy się o specjalne dziecięce muzeum, w którym młodzi będą mogli podziwiać swego wymarzone- go Koziołka Matołka, a mo- że nawet tworzyć własne za- bawki inspirowane książką.

Kochane Zakopanie! Ludzie tu jak zawsze wspaniali: wy- bitny chirurg prof. dr Ma- ciej Wit Rzepecki — Kiedy piszę te słowa pragnie swoje zbiory przekazać Tatrz- skiemu Muzeum. To by była niezwykła ekspozycja pamia- tek nestora polskich chirur- gów, który też lancetem roz- stawiał Zakopane.

EKST „KURIERKA” specjalnego poda- no do druku na starej maszynie marki „Eri- ka”, będącej całe życie w u- żytkowaniu Juliusza Zbo- rowskiego, przez górali Sa- mueliem zwanym, który 44 lata był dyrektorem Muzeum Tatrzńskiego.